Nr. 188. **We Lwowie Wtorek dnia 9. Lipca 1895.** **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 8. lipca.

Z polityki wewnętrznej zasługują na uwagę pewne szczegóły, dotyczące ustąpienia dra Plenera z areny politycznej. Ustąpienie to było wprawdzie logicznem następstwem wypadków politycznych doby ostatniej, niemniej jednak było ono dla wielu niespodzianką, albo, jeżeli mamy być szczerymi, wówczas musimy powiedzieć, że wielu udaje zafrasowanych i zdziwionych, jak gdyby nie wiedzieli, na co się zanosi. Do tych należą w pierwszym rzędzie politycy zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej. Adres klubu do dra Plenera jest w pewnej mierze nieszczerością, mimo, że pisma niemiecko liberalne starają się wmówić w świat, że między drem Plenerem a klubem nie było różnic zasadniczych. A jakie były różnice? Ze strony zupełnie wiarygodnej donoszą o przyczynach usunięcia się dra Plenera z życia politycznego następujące szczegóły: Tego samego dnia, w którym urzędowa *Wiener Zeitung* ogłosiła ustąpienie ministerstwa koalicyjnego, zaprosił dr. Plener do siebie na konferencję wszystkich członków prezydjum zjednoczonej lewicy, a nadto kilku wybitnych polityków, należących do tego stronnictwa. Posłowie dr. Russ i Hallwich usprawiedliwili swoją nieobecność, a pierwszy, w dotyczącem piśmie, zamianował hrabiego Kuenburga swoim zastępcą. Plener oświadczył gotowość objęcia przewodnictwa partji pod pewnemi warunkami, między innemi pod warunkiem przywrócenia dawnej organizacji klubowej. Kilku obecnych nieznaczne i skromne w tej mierze poczyniło zastrzeżenia, ale ostatecznie byłoby m że przyszło do zgody. Wtem powstał hrabia Kuenburg i oświadczył w imieniu swojem, jakoteż w imieniu Russa, że stanowczo odpiera warunki dra Plenera. Hrabiego Kuenburga, osobistego przyjaciela dra Plenera, akcja nieprzyjazna tak rozgoryczyła tego ostatniego, że tego samego dnia zawiadomił prezydenta izby poselskiej barona Chlumetzky'ego o swoim zamiarze złożenia mandatu. Wobec takich stosunków nie można się dziwić, że według zapatrywania pism bardzo poważnych, usunięcie się Plenera będzie hasłem do rozbicia się zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej.

Nowy premier angielski, lord Salisbury, skorzystał z pierwszej sposobności, by w izbie lordów zapuścić się w polemikę z byłym premierem lordem Roseberym. Tenże powiedział, że odwołuje się do kraju, by usunąć ustawodawczą przewagę izby lordów. Na to odpowiada lord Salisbury: Co rozumiał Rosebery pod ustawodawczą przewagą izby lordów? Izba ta nie uczestniczyła w sprawach i w głosowaniach, wskutek których gabinety upadały lub powstawały, ani też nie brała udziału w sprawach, odnoszących się do dostarczenia środków finansowych dla państwa. W innych kwestjach izba wyższa posiada zupełnie te same prerogatywy, co izba niższa, a to chyba nie jest ustawodawczą przewagą. Lord Rosebery powiedział dalej, że ta przewaga lordów w ustawodawstwie nakłada na stronnictwo liberalne krępujące kajdany. Cóż jednak uczyniła izba lordów takiego, by temu stronnictwu nałożyć więzy? Właściwym i głównym celem izby lordów, było sprowadzić upadek bilu w sprawie *home-rule*, a to jest sprawa, którą kraj rozstrzygnie w najbliższych wyborach. Jedynym bowiem warunkiem, aby poważne i wielkie reformy mogły przyjść do skutku, jest ten, aby poważna i znamienita większość kraju na nie się zgodziła. To się w sprawie *home rule*, przynajmniej we właściwej Anglji, dotychczas nie stało.

Z telegramów, dzisiaj nadeszłych, wiadomo, że nowy gabinet serbski przyszedł wreszcie do skutku. Stronnictwo postępowe, po długich naradach i konferencjach, uchwaliło przyjąć na siebie obowiązek stworzenia i popierania nowego ministerstwa, pod warunkiem, że król zagwarantuje nowemu rządowi trwały byt. Na prowizorjum tymczasowe stronnictwo postępowe godzić się nie chciało. W razie przyjęcia tego warunku, rząd postępowy gotów będzie popierać energicznie w skupczynie karlsbadzką umowę finansową. Zdaje się, że w ostatniej chwili rzeczywiście przyszło do porozumienia, choć nie wiadomo dokładnie, pod jakiemi warunkami, a w szczególności nie wiadomo, czy król zgodził się utrzymać postępowców przez dwa lata u steru. Nowy gabinet jest zatem postępowy, a na jego czele stoi Nowakowicz, który w zastępstwie Garaszanina sprawuje funkcje przewódcy stronnictwa postępowego. W Serbji zajmuje Nowakowicz wybitne stanowisko jako uczony, publicysta i mąż stanu. Nowy minister wojny, jenerał Franassowicz, urodzony w Austrji, jest zwolennikiem dynastji Obrenowiczów w Serbji — jest to szczególny przymiot, kwalifikujący go na ministra — i cieszy się względami zarówno Milana i Natalji, jakoteż młodego króla Aleksandra. Franassowicz wyszczególnił się jako żołnierz i jako dyplomata i był już kilkakrotnie ministrem wojny i ministrem spraw zewnętrznych. Ze starych ministrów pozostał w nowym gabinecie jedynie minister finansów Popowicz, co jest dowodem, że nowy rząd podtrzymuje w całej osnowie wspomnianą już wyżej karlsbadzką umowę finansową. Czy nowy stan rzeczy długo potrwa, tego w tej chwili nie wie nawet — mały Aleksander.

W sprawie wyborów.

Pod powyższym tytułem zamieszcza ostatni numer *Niedzieli* z 7. b. m. rzecz następującą:

„Jeden z światłych gospodarzy, który w roku zeszłym w czasie wystawy zbliżył się był do czcigodnego jej prezesa Adama ks. Sapichy, udał się doń listownie z zapytaniem w sprawie bliskich wyborów do sejmu naszego.

Ks. Sapieha odpowiedział mu niezwłocznie, i tę też odpowiedź możemy dziś, jako ważną wskazówkę powtórzyć naszym czytelnikom.

Odpowiedź ks. Sapiehy brzmi, jak następuje:

Krasiczyn 27. czerwca 1895.

Szanowny Panie Gospodarzu!

Przedewszystkiem szczerze Wam dziękuję, że nie zapomnieliście o owych miłych chwilach, które spędziliśmy rok temu na naszej Wystawie, a kiedy sami poruszacie sprawę dziś tak dla nas wszystkich ważną wyborów do sejmu, pozwólcie, że też o niej powiem, co myślę.

Macie Szanowny kolego rolniku zupełną rację twierdząc, że jeżeli kiedy, to w tych czasach z zastanowieniem i rozwagą sprawą tą zająć nam się wypada. Rolnictwo rzeczywiście znajduje się w położeniu bardzo trudnem i cieszy mnie bardzo, że zgadzacie się ze mną, iż tak dla tego, który na tysiącu morgów gospodaruje, jak dla tego, który tych morgów posiada tylko kilka, czasy są trudne i ciężkie, że zatem tak jedni, jak drudzy musimy się starać, aby do sejmu weszli ludzie, znający potrzeby nasze i rozumieli położenie. I w tem też dzięki Bogu widzę, że zgadzamy się, iż pożądaną jest rzeczą, aby z pomiędzy naszych włościan poważny zastęp do nowego sejmu wszedł.

Tu tylko dodajmy obaj, że nie pierwszych lepszych byle włościan tam potrzeba, ale że tylko poważni, spokojnie i bez namiętności rzeczy sądzący włościanie mogą się przydać, że tak jak z miast, z tak zwanej większej posiadłości, tak też ze wsi do sejmu wejść powinni ludzie, których hasłem jest to, co rok temu sobie powiedzieliśmy: „Bóg i Ojczyzna".

I jeżeli takich ludzi chcemy, jeżeli chcemy sumiennie ich wyszukać i wybrać, potrzeba nam przedewszystkiem usunąć wszelkie rozdwojenia i rozbicia na kółka i kółeczka, na komitety i komiteciki, potrzeba nam, chociaż się dzielić będziemy na stronnictwa, byle poważne, szukać porozumienia między sobą.

Dlatego, chociaż nie radziłbym nikomu, zrzekać się ani swoich zasad, ani swoich przekonań, przypominam wszakże, że mamy komitet centralny, wybrany przez byłych posłów naszych, a mający się uzupełnić przez delegatów, których w okręgach wybierzemy. Komitetu tego zawsze było zadaniem, uzupełniać się ludźmi ze wszystkich stronnictw w kraju i wskutek tego, stojąc po za wszelkiemi cieniowaniami politycznemi, być pośrednikiem między temiż, uwzględniać każde, a przestrzegać tylko, aby sprawa narodowa przez wybrać się mających uszanowaną była.

Wam też, Szanowny gospodarzu, skoro, jak widzę, czynny bierzecie udział w przygotowaniach do wyborów, radzę nie zapominać o tym komitecie i w każdym razie, nim się zdecydujecie na dalsze jakiekolwiek kroki, dokładnie i sumiennie się przekonać, czy nie byłoby pożytecznem, dla interesów wyłącznie włościan naszych, wejść w porozumienie z tymże.

Waszą zacną dłoń ściskam szczerze wierny i oddany Wam

Adam Sapieha."

Francuz o przymierzu francusko-rosyjskiem.

Współpracownik paryskiego *Figara*, piszący pod pseudonimem *Whist*, który specjalnie studjuje francusko-rosyjskie stosunki i jest autorem głośnego w swoim czasie artykułu *Alliance or Flirt*, poświęca obecnie następujące uwagi charakterowi francusko-rosyjskiego przymierza: „Jeżeli są Francuzi dość naiwni, ażeby mniemać, iż pomiędzy Rosją a Francją wytworzyły się stosunki, obliczone na ewentualność zaczepnej wojny z Niemcami, to oświadczam im stanowczo, że się mylą. Bez wątpienia w dniu, w którym Niemcy znajdą się wśród zewnętrznych trudności, które im odbiorą swobodę ruchów przeciwko Francji, w owej chwili żadna siła nie powstrzyma nas od próby zniszczenia frankfurckiego traktatu. Ale do tego czasu trzeba żyć i rozwijać się — to też rosyjsko-francuskie przymierze jest głównie odporne. Uważa ono wojnę jako obronę napaści z zewnątrz, zabrania jednak sobie wszelkiej zaczepki. Obejmuje zatem — nie mówiąc o tem osobno — pośrednie uznanie frankfurckiego pokoju i ustanowionych przez tenże pokój ciaśniejszych granic Francji. Pod tym względem nie może istnieć żadna dwuznaczność. Gdybyśmy żądali od Rosji, aby nam dopomogła do odzyskania Alzacji i Lotaryngji, Rosja odrzuciłaby to żądanie. Gdyby zaś nawzajem Rosja od nas się domagała, abyśmy chwycili za broń, aby z nią zwalczać berliński traktat, również nie przychylilibyśmy się do tego wezwania. Rosja i Francja połączyły się na podstawie europejskiego s t a t u s q u o. Ani mniej, ani więcej. Ten związek jest obecnie prawem. Nie przeszkadza to jednak, aby w razie, gdyby jedno ze sprzymierzonych mocarstw miało wolniejszą rękę wobec mocarstwa, stanowiącego główny powód wspólnego niepokoju, drugie mocarstwo nie poszło za tym popędem dla utrwalenia europejskiego pokoju na własną korzyść. Od lat dwunastu czy piętnastu, słusznie czy niesłusznie, rozszerzyliśmy naszą kolonjalną działalność. W okolicach, gdzie wpływ nasz był przedtem rostrzygajacy, doznaliśmy gorzkich rozczarowań. Gdybyśmy więc kiedy za pośrednictwem i przy pomocy Rosji wpływ ten odzyskali, i to przeciwko rządowi, od którego najwięcej ucierpieliśmy pod tym względem, czyżby to było złe? Przyjdzie może chwila, kiedy kwestja egipska przestanie być nierównym pojedynkiem między nami i Anglją i stanie się kwestją europejską. Jeżeli francusko rosyjskie przymierze przygotuje tę przemianę, potrzebna będzie pomoc Niemiec, już dlatego, aby ochłodzić anglofilski zapał Włoch. Jest to widoczne."

Protest studentów wrocławskich.

Rektor uniwersytetu wrocławskiego udzielił pozwolenia na ogłoszenie odezwy na czarnej tablicy w gmachu uniwersytetu, zwołującej akademików Niemców na zebranie, celem założenia spółki H. K. T. pomiędzy nimi. Profesor Dahn otworzył zebranie w obecności około 50 studentów i objawił radość z tak licznego zebrania. Wyraził się przytem podstępnie, jak to jest znanem i charakterystycznem u tych wszystkich bismarkowczyków, że oni wcale nie myślą drażnić Polaków, tylko chcą bronić zagrożonych interesów niemieckich. Nagadawszy się w ten sposób obłudny, ustąpił profesor z mownicy, a jeden z akademików Niemców zapytał, czy kto z obecnych nie zabierze dalszego głosu.

Na to wezwanie powstał pan Karczewski, Polak, albowiem także kilku Polaków było obecnych i poprosiwszy o głos, odczytał z katedry protest następujący, opatrzony 54 podpisami. Protest ten brzmi po polsku:

„Ponieważ wszystkich akademików tutejszego uniwersytetu wezwano na zebranie, przybyliśmy i my Polacy i w imieniu tychże składamy oświadczenie następujące:

Znamy dokładnie obowiązki, jakie na nas nakłada polityczna przynależność do państwa pruskiego i obowiązki te pełnimy sumiennie Z kolegami akademikami Niemcami żyjemy w zgodzie i harmonji, to też nigdy nie daliśmy powodu do nieporozumień.

Ponieważ zaś związek, nad którym tu radzono, zdolny jest zakłócić spokojne stosunki wzajemne akademików obu narodowości—ponieważ sądzimy, że nauka stać winna wysoko po nad prądami i sporami politycznemi — uważamy się za uprawnionych do założenia protestu przeciwko tego rodzaju związkom i to w interesie wzajemnego pożycia koleżeńskiego obywateli-akademików obu narodowości, jako też w interesie swobodnego rozwoju nauk!"

Po przeczytaniu tego protestu p. Karczewski z rodakami opuścił salę, a przewodniczący prof. Dahn wezwał do przyjęcia swego wniosku — ilu się na nim podpisało, nie wiemy. Akademicy Polacy nie poprzestają na tym proteście, ale postanowili przesłać go urzędowo senatowi uniwersytetu wrocławskiego.

Wiadomość o zawiązaniu tej spółki i o proteście akademików Polaków powinnaby być rozesłaną do wszystkich gazet całego świata ucywilizowanego, by dać miarę zuchwałości tego haniebnego związku. — Niemcom to sławy nie przynosi.

Prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu.

XVII.

Wystawa fabryki H. C e g i e l s k i e g o zajmuje obszerne miejsce w samym środku gmachu dla machin i składa się z kilkudziesięciu najrozmaitszych okazów. Zapełniłaby ona jaki wielki pawilon osobny, który najniezawodniej byłby się stał ozdobą wystawy i chlubą przemysłu polskiego; ale i tak, nawet w otoczeniu firm konkurencyjnych, przedstawia się imponująco. A może właśnie to bliskie sąsiedztwo podobnych wyrobów innych fabryk jest dla wystawy fabryki H. Cegielskiego korzystne, ponieważ ułatwia porównanie, które znów najdobitniej okazuje zalety jej machin i ich wyższość nad innemi wyrobami konkurencyjnemi. Celem każdej wystawy jest, aby zwróciła uwagę publiczności nietylko na ten lub ów wynalazek lub przyrząd ulepszony, ale przedewszystkiem na źródło, z którego się w lepsze i cenniejsze przedmioty zaopatrzyć można. To też i my, zanim przystąpimy do oceny poszczególnych okazów, zapoznamy się wpierw z fabryką, z której wyszły.

Fabryka H. Cegielskiego jest dziś jednym z największych zakładów nie tylko w dziale machin, ale wogóle z wszystkich zakładów przemysłowych Księstwa. Gdzie się znajduje, to zapewne wszystkim dostatecznie wiadomo — mniej atoli może to, że zabudowania i dziedzińce fabryczne zajmują obszar dwudziestu tysięcy kwadratowych metrów i że składają się z dziesięciu różnych budynków.

Założycielem fabryki był — jak również ogólnie wiadomo – prof. Hipolit Cegielski, autor „Nauki poezji" i wielu innych pism, oraz jeden z najświatlejszych i najzasłużeńszych mężów dzielnicy Poznańskiej, jeden z tych, którzy dalej rozprowadzali i budowali dzieło wewnętrznego odrodzenia się społeczeństwa naszego. Śp. Hipolit Cegielski sam może nie przypuszczał, zabierając się w roku 1846 do przedsiębiorstwa tego, że rozwinie się ono z czasem do takich rozmiarów poważnych. Nie miał on też — o ile wiadomo — zamiaru stworzenia fabryki, założył najprzód handel żelaza i machin rolniczych i dopiero, gdy się dobrze zżył i zapoznał z tą nową dla siebie dziedziną pracy, gdy się przekonał, że przedsiębiorstwo jego może być pewne powodzenia, dopiero wtedy założył obok handlu własne warstaty, które z biegiem lat zamieniły się na fabrykę. Tak z małych, skromnych początków powstał zakład, który w dziejach rolnictwa w Ks. Poznańskiem ważną już odegrał rolę, a który daje pracę i chleb setkom, a nawet tysiącom ludzi.

Ś. p. Hipolit Cegielski niedługo atoli cieszył się owocami skrzętnej i rozumnej swej pracy, bo umarł już w roku 1868. Po jego śmierci zarządzał nią aż do pełnoletności dzisiejszego właściciela fabryki, p. szambelana Stefana Cegielskiego, przez lat dwanaście ś. p. Bentkowski, który nie mniej umiejętnie starał się o jej rozwój.

Wytrwała praca, należyte zrozumienie potrzeb czasu i mądre wyzyskanie owoców postępu w dziedzinie technicznej, doprowadziły fabrykę p. Cegielskiego do tak kwitnącego dziś stanu. Zatrudnia ona dzisiaj czterech inżynierów, dwunastu urzędników biurowych i trzystu blisko robotników, którzy podzieleni są na siedm warstatów, pozostających pod nadzorem majstrów fachowych.

Fabryka p. Cegielskiego wyrabia głównie maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju, nadto maszyny i kotły parowe, przybory do gorzelń i młynów parowych, a w nowszym czasie także urządzenia do mączkarni i mleczarń. Głównem polem zbytu dla jej wyrobów jest naturalnie zabór pruski, ale w ostatnich zwłaszcza latach wzmógł się wywóz także do Kongresówki, Galicji, a nawet do Rumunji. Przyczyniła się do tak pomyślnego powiększenia eksportu mianowicie w y s t a w a l w o w s k a, na której fabryka rzeczona świetnie była reprezentowaną. Nowy to dowód, jak korzystnym stać się może rozumny udział w wystawach.

Fabryka H. Cegielskiego używa do swych wyrobów tylko najlepszych materjałów surowych. Części drzewne wykonują się tylko z drzewa jaknajlepiej wyschniętego i zasuszonego, bo tylko takie zachowa nadaną sobie formę i nie ulega tak łatwo wpływom powietrza. W składach drzewa fabryki znajdują się pnie, które już przed trzydziestu lub czterdziestu laty padły pod ciosami siekiery. Tak samo starannym jest wybór innych materjałów. Ma się rozumieć, że główną

---

(7)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Im więcej ku granicy Rzeczypospolitej się zbliżał, tem częściej spotykał się z ludźmi podejrzanymi. Zbliżali się do niego, wypytywali — ale jakoś wzajemnie do smaku sobie nie przypadali; zbliżali się nie wiedzieć jak i nie widzieć jak rozstawali się. Czasem stanęli w stepie konie popaść, towarzysz poszedł niby wodopoju szukać — i przepadał bez wieści. Tak pomaleńku aż do Trypola zdążył. Tu inny świat mu się odkrył.

Chociaż jeszcze parę godzin było do zachodu słońca, ale i koń był zmęczony i Hordij odpoczynku pragnął, zajechał więc do karczmy pod lasem, tuż przy miasteczku leżącej. Arendarz był usłużny, w karczmie spokojnie, postawił przy żłobie konia, rozpopręży, a sam poszedł do izby gorzałki wypić i przekąsić. Ledwie do jedzenia się zabrał, karczemka poczęła się wypełniać ludźmi, którzy, prawdę powiedziawszy, nie bardzo się podobali staremu setnikowi. Na pół kozacka, na pół chłopska odzież, trochę nieszczególnego uzbrojenia, wskazywała, że się orężem bawili, ot tak sobie, swobodnie. Niektórzy z nich przychodzili już pijani, inni kazali sobie podawać miodu i wódki, pili i hałasowali. Arendarz usługiwał ochotnie, dzbany ustawiał, wódkę i miód nalewał, przygadywał, zachęcał, widać było, że się żyd przypochlebiał nie daremnie: zgromadzająca się pijacka rzesza mieniała tu na gorzałkę wszystko, co zdobyła rozbojem i łupieżą. Był to zysk nadto dobry dla arendarza, aby się do uśmiechów i gościnności nienałamywać.

Hordij, siedząc za stołem, jadł powoli i na hulaszczą brać, powiększającą się co chwila, popatrywał, ale w rozmowie udziału nie brał. Zmiarkował tylko, że karczemka musiała służyć zbornym punktem, i że jakiś werbunek tu się odbywa. Rej wodził, do kieliszka zachęcał i rozbijał się na wszystkie strony, jakiś człek młody jeszcze, mało co za trzydziestką mający, z kozacka ubrany, który na całe gardło klął Lachów i Tatarów, a Sicz pod niebiosa wychwalał — zwano go Damjanem Z ukosa popatrywał na siedzącego Hordija i rad byłby do niego zagadać i nie śmiał; żyd mu często gorzałki dolewał, a Damjan coraz bardziej niecierpliwił się milczeniem nieznajomego podróżnego. Obecność jego krępowała wszystkich, dopóki nie przebrała się miarka Dobrą sposobność ku temu dał sam arendarz, nalewając miodu do szklanki Damjanowi, uśmiechnął się do niego po przyjacielsku i zapytał:

— A kiedyż panie atamanie na wyprawę?

Damjan zabuńczuczył się.

— Hę? Którędy? Na jaką wyprawę?

Ostrożny arendarz głową kiwnął ku granicy Rzeczypospolitej.

Damjan po karczmie pijanem powiódł spojrzeniem.

— Z kim? — spytał pogardliwie. — To nie tak jak u nas, gdzie Łuh — ojciec, a Sicz — matka...

Arendarz nie dał za wygraną i dolewając innym miodu, mówił zachęcająco:

— Nie godzi się, panie atamanie... Jakto? To „oni łycari" nie pohulają na tamtej stronie?

— Czekaj! Przyjdzie czas, trzeba więcej...

— Może już i czas... — odezwało się kilka głosów.

— Pewnie pan ataman nie ma nas i za patynek żydowski, kiedy zawsze jedno śpiewa nie czas, nie czas...

Damjan, którego żyd i towarzysze atamanem tytułowali, był niedługi czas „bratczykiem" w jakimś niewielkim zaporoskim kureniu, ale uciekł i drugi rok już rozbójniczył na granicy rzeczypospolitej.

Do niezadowolonych zwrócił się twarzą, wziął się pod boki, czapkę przesunął od ucha do ucha i starając się utrzymać się w równowadze, mówił:

— Poczekajcie, już posiłki idą z Siczy... Dabiża idzie... Wieść była, że już Markówkę zdobył... Jeszcze kilka dni, taj razem hulać będziemy...

Chcąc sobie więcej powagi zjednać, kiwnął głową do żyda zgarbionego przy beczce i zaśpiewał, przytupując nogą:

Hej ty żyde, hej ty Judko,
Daj horiłki, a daj chutko...

Do milczącego Hordija się zwrócił:

— A ty z nami?

Hordij spokojnie zpojrzał na pół pijanego Damjana.

— Może i z wami..

— Skąd? i dokąd?

— Z Moszen... do Kijowa...

Damjan po ramieniu uderzył Hordija na znak koleżeństwa.

— To nam jedna droga, jutro i ja do Kijowa. Ty którędy?

— Do Ławry...

— A ja do Michajłowskiego monasteru. Znasz może ihumena Dosofeja?

Hordij nie znał go, ale chciał poznać, a dla poznania go podróży się podjął. Damjan chcąc się pochwalić, dodał:

— Ten toby wszystkich Lachów wyrznął!

Hordij udał, że niczego nie domyśla się.

— A wy na kogo zbieracie się?

— Na kogoż? Na Lachów... Namyśl się, taj hajda z nami!

— Poszedłbym, czemu nie; niechaj-no obaczymy się w Kijowie, pogadamy jeszcze; jak bić się, to bić się; jak ma być wola na Ukrainie, niech będzie, ale niech nie będzie swawoli!

Podpita kupa nie bardzo się domacała treści tego, co mówił Hordij, a Damjan cieszył się z nowozaciężnego „łycara". Zniknęła obawa, kieliszki i szklanki poczęły głośniej krążyć, częściej wychylać się. Pan ataman odsunął na tył czapkę, poprawił pasa i począł tańczyć kozaka z „prysiudami" tak zamaszystemi, że aż karczemka się trzęsła. „Łycari" otoczyli w koło pijanego atamana, któremu rozwiązany miodem i gorzałką język hulaszczą piosnką bełkotał:

Swataj mnie kozaczeńku — u mnie ojciec bogaty:
Cztery woły na oborze, a w kieszeni dukaty.
Niechaj ciebie djabli porwą z ojcem razem i wołami,
Twoje woły pozdychają, ty pohana z dukatami!

Wstał z za stołu i Hordij, zbliżył się do towarzyszów i rozmawiać począł; karczemka huczała od śpiewów, wykrzyków i łajań, aż szyby się otrzęsały w oknach. Arendarz snać do hulatyki hajdamackiej przyzwyczajony, obojętnie, siedząc przy beczce toczył w kwarty to miód, to gorzałkę, do rąk oddawał, czasem pogardliwem spojrzeniem obrzucił wesołe zgromadzenie i gładząc całą garścią brodę, wracał do swojej apatycznej pozycji. Rozmowa była śmielszą, otwartszą, wypowiadano się bez obawy, bo w Hordiju widziano już niejako swego towarzysza.

Zbliżała się północ, a „łycari" hulali jeszcze. Żyd radby już był ich odprawić na legowisko do sąsiednich futorów, gdzie przechowywali się i dzień przesypiali, ale nie śmiał; obawiał się narazić sobie wytrwałych i nieskąpych gości. Siedział przy beczce i od czasu do czasu ziewał. W tem dało się słyszeć pianie koguta. Arendarz obudził się z drzemki, ziewnął i do Damjana łagodnie się zwrócił:

— Panie atamanie... może już i odpocząć pora... Szanujcie zdrowie...

Hordij się do rozmowy wmięszał.

— Tak, tak, pora, jutro jeno świt do Kijowa...

Połowa już nie potrzebowała zachęty, bo pochyliwszy się na stoły, spała: niektórzy chłodzili się pod ławkami.

Jakby w odpowiedzi na zachętę, Damjan śpiewać począł, a inni nieskładnym chórem wtórowali.

Gdzie my będziemy nocować?
U dziewczyny Nasti!
Co jeść będziem na wieczerzę?
Pierogi w maśle...

Z kąta ktoś przebudzony zaśpiewał ochrypłym, pijanym głosem, drugą zwrotkę:

Gdzie my będziemy nocować?
U dziewczyny Natalki.
Co jeść będziem na wieczerzę?
Pszeniczne podpałki.

Było to już na zakończenie wesoło spędzonej nocy. Drzemiący po kątach towarzysze budzili się i zachęcali wzajemnie do spoczynku. Pomaleńku poczęli wynosić się z karczmy i jedni pieszo, drudzy konno, rozjeżdżali się w różne strony. Damjan prowadził Hordija na nocleg do futoru, w którym sam miał przytułek i po drodze przerzucali się słowami. Do futoru było dość daleko, jechali lasem, a ataman miał nieco czasu orzeźwić się i oprzytomnieć.

— Ty z Moszen? — zwrócił się do Hordija.

— Z Moszen...

— I jakże, nic nam nie mówiłeś?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

siłą obrotową fabryki jest para. Warsztaty tokarskie, stolarskie i kołodziejskie porusza maszyna parowa o sile 60 koni, a oprócz tego kolosu posiada jeszcze fabryka kilka innych mniejszych maszyn. Obok lejarni najważniejszą częścią fabryki jest jej kotlarnia. Sposób spajania kotłów gwoździami rozpalonemi, które wkładano z zewnątrz a wewnątrz z ogromnym hukiem i hałasem płaszczono młotami, dawno już jako niepraktyczny zarzucony został. Dziś spajanie kotłów odbywa się sposobem hydraulicznym, bez najmniejszego hałasu. Tym sposobem kotły, dający najwyższą rękojmię trwałości, zaprowadzony jest we wschodnich prowincjach tylko w sławnych warsztatach okrętów Schichau'a w Elblągu i w fabryce p. H. Cegielskiego, podczas gdy inne fabryki używają jeszcze przestarzałego sposobu powyżej określonego.

Stan ziemiopłodów
we wschodniej części kraju z końcem czerwca.

Częste deszcze, które w czerwcu przechodziły, wpłynęły dodatnio na rozwój zbóż w ogóle, miejscami tylko przeszkadzały sprzętowi siana i koniczyny, zwłaszcza w tych okolicach, w których kośbę rozpoczęto w ostatnim tygodniu czerwca t. j. właśnie w porze najbardziej tego roku przez deszcze nawiedzanej. Przeciętnie biorąc, stan obecny ziemiopłodów uprawnia do wniosku na średnio dobre zbiory w ogóle, z wyjątkiem żyta, które jakkolwiek się poprawiło, jednak z uwagi na to, że z wiosną wielką część przeorano, i że w ogóle jest rzadkie, da spodziewany plon poniżej średniego. Siana i koniczu będzie stosunkowo dość, zwłaszcza gdy się zważy, że posucha kwietniowa i majowa nie uprawniała do żadnych nadziei. Kośba wszędzie w pełnym toku, miejscami ukończona i sprzęt dokonany; również rzepaki zebrano, który z bardzo małymi wyjątkami da dobry plon.

Przechodząc do szczegółów, przedstawia się rzecz następująco, mianowicie idąc powiatami na zachód od Lwowa, że:

W Gródeckiem rzepak jest przeważnie dobry, tylko miejscami średni. Pszenice są wszędzie dobre, a żyta wszędzie złe; jare i strączkowe dobre, również okopowe, a z tych kartofle są nawet wyborne. Koniczyny i łąki, których kośbę rozpoczęto, dadzą dobry sprzęt. Chmiel zapowiada się średnio dobrze.

W Mościskiem rzepaki i pszenice są dobre, żyta średnie. Z jarych owsy są lepsze niż jęczmiona, strączkowe są w ogóle dobre, podobnie okopowe i chmiel. Zbiór koniczyn i siana prawie pokoszonej, średni plon z morga koniczyny ocieniają na 9 g. z morga łąki na 5 g.

W Jarosławskiem pszenice są dobre, żyta bardzo dobre miejscami, miejscami zaś np. koło Sieniawy średnie. Jare i strączkowe oceniają jako przeciętnie dobre, to samo odnosi się do okopowych, natomiast nie dopisały wcale koniczyny, a zbiór siana będzie zaledwie średni. Chmiel wygląda dobrze.

W północnym pasie koło Lubaczowa, Cieszanowa pszenice są dobre, żyta zaś średnie; koło Narola ma się rzecz odwrotnie. Jare przedstawiają się dobrze koło Narola, wyborne w okolicach Lubaczowa, zupełnie tak samo ma się rzecz z okopowemi Chmiel miejscami bardzo dobry, miejscami tylko mierny. Konicze i łąki pokoszone, sprzętowi przeszkadzają deszcze, zbiór będzie średni.

W Przemyskiem oziminy zapowiadają dobry, a nawet miejscami np. koło Dobromila bardzo dobry sprzęt. Jare i strączkowe są przeważnie dobre i poprawiły się znacznie po ostatnich deszczach. Okopowe trzymają się dobrze, gdzie niegdzie wczesne gatunki ziemniaków kwitną. Koniczyny już w kopicach, tak samo siano po łąkach, zbiór jednak wypadnie tylko średnio.

Przeglądając relacje nadeszłe z powiatów na północ od Lwowa położonych czytamy, że:

W Bełzkiej ziemi rzepaki zapowiadają dobry zbiór, natomiast pszenice tylko średni, a żyta chybiły zupełnie. Jare i strączkowe wyglądają dobrze, również okopowe. Kośba koniczyn i łąk ukończona, zbiór dokonany i wypadł dobrze.

W Brodzkiem i Złoczowskiem z ozimin żyto chybiło prawie zupełnie. Jare trzymają się dobrze, tylko w niektórych miejscowościach Złoczowskiego turkuć podjadek rozgospodarował się w jęczmionach. Strączkowe i okopowe po ostatnich deszczach bardzo zachwaszczone, skutkiem czego obrobienie jest bardzo utrudnione. Chmiel miejscami jest średni, miejscami dobry. Zbiór pokoszonych koniczyn i łąk skutkiem deszczów utrudniony.

Z północnej części Podola mianowicie:

Ze Zbaraskiego donoszą, że pszenica się kłosi i kwitnie a żyto okwitło, oba gatunki zapowiadają średni zbiór. Jare trzymają się dobrze, ze strączkowych, które są przeciętnie dobre, groch zapowiada się wybornie. Okopowe są dobre w stadjum drugiego podgartywania. Koniczyny, o ile ich myszy nie uszkodziły, są dobre, zbiór siana łąkowego w toku.

W Tarnopolskiem rzepaki i pszenice kwalifikują jako średnie, żyta jako mierne, a miejscami jako złe. Z jarych owsy są lepsze od jęczmion. Wśród strączkowych najlepiej stosunkowo wygląda groch, a wśród okopowych kartofle. Koniczyny są przeważnie dobre, kośba łąk w toku, lecz zapowiada średni plon.

Na południowym Podolu, mianowicie w okolicy Zaleszczyk, rzepak da przeciętnie dobry sprzęt. Co do pszenicy, to ta w najkorzystniejszem położeniu jest znacznie gorsza, w ogóle jednak tylko średnia. Żyto przeważnie chybiło. Jęczmień później siany znacznie gorszy, owsy i strączkowe są na ogół dobre. Kukurudza zapowiada się bardzo dobrze, obecnie jest w toku podgartywanie. Okopowe również są bardzo dobre. Tytoń przeważnie dobry. Koniczyny z powodu uszkodzenia przez myszy, są zaledwie średnie. Kośba łąk tylko gdzie niegdzie rozpoczęta. Okolicę to nawiedziła dwukrotnie burza gradowa, szkody jednak w polach nie wyrządziła.

Na Pokuciu rzepak jest tylko mierny, oziminy w wielu miejscach chybiły zupełnie, natomiast jare, strączkowe i okopowe są przeważnie dobre. Kukurudza trzyma się dobrze, tytoń średnio. Kośba koniczyn i łąk dopiero rozpoczęta, da średni zbiór.

W Podhajeckiem i Brzeżańskiem, zwłaszcza w tym ostatnim powiecie przechodziły w drugiej połowie czerwca ciągłe deszcze które już niewiele wpłynęły na polepszenie się zbóż, natomiast utrudniły bardzo roboty koło siana, koniczyn i ziemniaków. Rzepaki i pszenice są przeciętnie średnie, żyta mierne a nawet złe. Jare i strączkowe przeważnie są dobre, również okopowe, tylko mocno zachwaszczone. Kośby koniczyn i łąk w toku, jednak bardzo z powodu ciągłych deszczów utrudnione, które szkodliwie oddziałują na jakość. *Rolnik.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Wtorek 9. lipca.

Popis w zakładzie głuchoniemych w m. Początek o godz. 10. rano.

Teatr letni: „Wieczór Trzech Króli.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (9.): Cyryla b. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 16, zachód o godzinie 7. minut 53.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek dnia 11. bm. jako w 3. rocznicę śmierci śp. Agatona Gillera, staraniem młodzieży polskiej w kolegjacie łacińskiej w Stanisławowie.

Ku uczczeniu nieodżałowanej pamięci szermierza idei polskiej Agatona Gillera, urządza młodzież polska w piątek, dnia 12. bm. o godzinie pół do 8 wieczorem, uroczysty wieczorek w sali Stowarzyszenia Koła mieszczan w Stanisławowie

Dyrekcja kolei państwowych podaje do wiadomości, że od dnia 10. lipca, włącznie do 31 sierpnia rb. kursować będzie codziennie pociąg 1717, aż do Hrebenowa, zaś pociąg 1718 już z Hrebenowa.

Z Izby sądowej. Przed zwykłym trybunałem karnym we Lwowie toczyła się w tych dniach rozprawa przeciw szajce oszustów, którzy podrabiali dokumenta i świadectwa gminne i operowali w całej Galicji, wysyłając w świat chłopców i dziewczęta z fałszywemi dokumentami, a ci pod pozorem kalectwa i niezdolności do pracy wyłudzali od litościwych osób datki, któremi potem dzielili się z oszustami. Sztuczną tę fabrykę głuchoniemych, epileptyków i pogorzelców odkrył ajent policyjny Günsberg w mieszkaniu Dawida i Róży Erlsteinów, które było główną siedzibą i kancelarją tego dobranego towarzystwa. Znaleziono tam podrobione pieczęcie gminne miast Mikołajowa i Now. Sącza, oraz liczne przygotowane świadectwa Przed trybunałem stanęli Dawid i Rózia Erlstein, Abraham Zipper i Majer Reiss z Lubaczowa, Dawid Katz, Leib Zins z Mościsk, Szajna Halpern i Mojsze Brod ze Lwowa. Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał skazał Dawida i Rózię Erlsteinów na 6 miesięcy, Majera Reissa i Dawida Katza na 2, a Szajnę Halpern na 8 miesięcy więzienia. Innych uwolniono od winy.

Ofiary na pogorzelców w Galicji. Pani namiestnikowa Marja hrabina Badeniowa przesłała — jak to już donosiliśmy — do prezydjum namiestnictwa kwotę 2075 zł. 56 ct., uzyskaną z festynu dnia 30. czerwca rb., z przeznaczeniem na zapomogi dla pogorzelców w kraju, w miejscach dotkniętych najbardziej klęską pożarów.

Prezydjum namiestnictwa rozdzieliło tę kwotę w stosunku do szkody nieubezpieczonej, wyrządzonej pożarem, w sposób następujący: Pogorzelcy w Glinianach (pow. przemyślański) otrzymali 300 zł., w Strzyżowie (pow. rzeszowski) 250 zł., w Wojniczu (pow. brzeski) 200 zł., w Podsadkach (pow. lwowski) 150 zł., w Stojanowie (pow. bnmionecki) 150 zł., w Chołojowie (pow. kamionecki) 150 zł., w Długopolu (pow. nowotarski) 130 zł., w Bajkowcach (pow. tarnopolski) 120 zł., w Brzezince (pow. bialski) 120 zł., w Urlowie (pow. złoczowski) 100 zł., w Mistkowicach (pow. samborski) 100 zł., w Hordyni (pow. samborski) 100 zł., w Koniuszkowie (pow. brodzki) 75 zł. 56 ct., w Rekszynie (pow. brzeżański) 70 zł. i Firlejowie (pow. rohatyński) 60 zł.

Niezrozumiałe! *Verordnungs- und Anzeige-blatt* nr. 28. z dnia 22. czerwc 1895 roku ogłasza okólnik nr. 90. jeneralnej dyrekcji kolei państwowej we Wiedniu, mocą którego jazda w służbie niższych urzędników drugą klasą zostaje zniesioną. Jest to naruszenie nabytego prawa urzędników. Zarządzenie to wydano zapewne za wzorem Niemiec, ale zapomniano, że w Niemczech cała prawie tak zwana średnia klasa ludności używa trzeciej klasy, ponieważ jest wszędzie prawie czwarta klasa dla tych wszystkich, którzy u nas zwykli, dla braku czwartej, jeździć trzecią klasą.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 15·2°C., najwyższa + 17·5°C., najniższa + 13·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północno-zachodni o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura około + 15°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opad, deszcz, potem się wypogodzi.

Egzamin dojrzałości w sem. naucz w Stanisławowie złożyli następujący uczniowie publiczni: Droździkiewicz Dawid, Pilz Stanisław, Frankiewicz Jan, Gorecki Adam, Halarewicz Józef, Kosiński Juljan, Kraśnicki Michał, Ludwik Stanisław, Molisak Marceli, Nikiforjan Jan, z odznaczeniem Pawluk Bazyli i Ryżewski Bazyli, Samborski Michał, Szmata Audrzej, Vogel Andrzej, Wordkiewicz Stanisław. 4 reprobowano z jednego przedmiotu. Z prywatystów świadectwo otrzymał: Burtowy Mikołaj, dwóch reprobowano na 1 rok. Oprócz tego siadało do egzaminu 9 prywatystek.

I. lista gości przybyłych do zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie od 20 maja do 30. czerwca rb wykazuje drużyn 221, osób 456.

I. lista gości przybyłych do zakładu zdrojowo kąpielowego w Iwoniczu od 15. maja do 27. czerwca rb wykazuje 710 osób.

Fundacja Zahorskiego. Namiestnictwo Austrji Dolnej ogłasza, że z fundacji Konstantego Zahorskiego dla zakładów dobroczynnych, jest na rok 1895 kwota 2181 zł. do rozdziału między takie zakłady, z których korzysta mieszkająca w Austrji ludność polska, religji rzymsko-katolickiej, a które przed wszystkiemi zasługują na uwzględnienie. Wysokość udziałów uznaczona zostanie stosownie do liczby zakładów ubiegających się o nie i stosownie do tego, w jakiej mierze zasługują one na uwzględnienie. Według postanowień dokumentu fundacyjnego, jeden i ten sam zakład nie może dłużej, jak przez dwa bezpośrednio po sobie następujące lata korzystać z fundacji, poczem nastąpić musi przynajmniej jednoroczna przerwa. Prośby o przyznanie udziału z powyższej kwoty, mają być wniesione w namiestnictwie Austrji Dolnej do dnia 14. sierpnia r. b. Prośby te winny być ostemplowane, mają zawierać w sobie wykaz stosunków majątkowych danego zakładu, a ewentualnie także ostatnie zestawienie budżetowe i powinny nadto powołać się na to, że z zakładu korzysta mieszkająca w Austrji ludność polska religji rzymsko-katolickiej.

Poliklinika w Rzeszowie. Pod takim tytułem podaje tamtejszy *Kurjer* następującą notatkę, świadczącą z jednej strony o ciemnocie ludu, z drugiej zaś o bezkarności czelnych wyzyskiwaczy: „Śmiesznym się zaiste wydać musi taki szumny tytuł, którym pewien dowcipniś obdarzył golarnię, założoną od lat kilkunastu w naszem mieście przez „balwierza“ niejasnej przeszłości; jednak trzeba przyznać, że nazwa ta, aczkolwiek nielegalna, jest nader trafna. Nie masz bowiem dnia, w którymby nie stawało po kilka wozów z chorymi na różne słabości przed szerokiem wejściem do owej golarni, zwłaszcza podczas targów i jarmarków. Z cierpliwością godną lepszej sprawy, aniżeli partactwa pseudo-lekarskiego, wyczekują tedy tłumy żydów, chłopów, kobiet i niedorostków na przybycie golarza, który tymczasem gdzieś w mieście odbywa codzienne swoje obchody między pacjentami. Uzbrojony w pokaźny arsenał sereng, kleszczów, baniek, pijawek, puszczadeł itp. narzędzi, uwija on się skrzętnie od świtu do zmroku po mieszkaniach chorych. Jednym stawia bańki „krwawe“ i „suche“, drugim stosuje pijawki, gorczyczniki, plastry, upuszcza krwi, innym zaś wyrywa bolące i niebolące zęby, wogóle niestrudzony i niezrażony wykonuje obfite pomysły, w które jest szczodrze zaopatrzony, niby puszka Pandory. W izbie mrocznej, zadymionej i skwarnej, tłoczy się nieszczęśliwa publiczność obojga płci, nieoświecona, bosa i w chodakach. Mięszanina nędzarzy, chorych i kalek, podobna do szkieletów Holbeina, siedzi na staroświeckich zydlach i ławkach, lub wyleguje się na podłodze, stęka, gwarzy, targuje się o obfitszy upust krwi, lub o honorarjum dla mistrza. Sam mistrz wolnego kunsztu krząta i obraca się jak wrzeciono na wszystkie strony i boki, zziajany, spocony i skrwawiony, niby torreador hiszpański, po walce z bykami, z twarzą promieniejącą nadzieją sutych zysków, radzi, nakazuje i wykonuje różne zabiegi lekarskie, między któremi znowu pijawki, bańki i puszczanie krwi zajmuje niepoślednie miejsce, lub nareszcie interwenjuje przy ostatniej woli nieboraka, którego błędny wzrok zaszklonych oczu wyraźnie już wskazuje, iż jego chwile są policzone. Między zgrają nieoświeconego ludu, rażącego wyziewami gorzałki, fajek i cygar, znowu kołuje gruba, stara połowica mistrza. Skórzana torba przy boku zwiastuje żeńskiego Charona, odbierającego „obolusy“ od ludzi zeszłych z toru zdrowego rozumu. Ona też jest duszą całego przedsiębiorstwa, niejako *spiritus familiaris* tej pstrej gawiedzi. Klnie, głaszcze, namawia i wyłudza ostatni grosz z ciasnej kaletki prostaczków. Podczas tego dramatu w izbie, czatują pomocnicy cyrulika przed wchodem, ażeby nie nadeszła niespodziewanie „Hermandad“ miejscowa, lub żandarmerja. Jestto tylko słaby, a nieudolnem piórem skreślony szkic rzeszowskiej polikliniki balwierskiej ażeby bowiem całą grozę owej jaskini przedstawić, potrzebaby przynajmniej jakiego Wereszczagina słowa! A co na to władza policyjna? Na obronę prawdy trzeba wprawdzie przyznać, iż ów szalbierz był już kilkakrotnie karany, lecz dzięki niedostateczności przestarzałej ustawy, potrafił zawsze jeszcze się utrzymać i nadal prosperować na wstyd i hańbę naszego grodu.“

Jubileusz kapłański. 50 letni jubileusz kapłaństwa swego obchodził ksiądz prałat Łasicki, dziekan i prepozytor kolegjaty łowickiej.

Pioruny. Podczas ulewy czwartkowej uderzył piorun w budynek stacji Volksgarten za Czerniowcami i poraził żonę strażnika Roksteina która wskutek tego postradała mowę. Następnie zniszczyły pioruny wiele słupów telegraficznych i uszkodziły budynek sygnałowy. Robotnik Iwan Drawa, zajęty pracą na polu, doznał także ciężkich uszkodzeń od porażenia piorunu, tak, że musiano go odwieść do szpitala.

Dnia 30. czerwca rb. o godzinie pół do 9 wieczorem uderzył piorun w dom murowany, okryty słomą, własność Waliczka w Kanlowie pow. Biała. — W tej chwili płomienie ogarnęły chatę — Do umiejscowienia pożaru rzucili się sąsiedzi, którzy pod kierunkiem starsz. strażnika Zarzyckiego i strażnika skarb Wałaszkiewicza, zdołali powyrzucać meble i sprzęty gospodarskie, oraz wypędzić bydło ze stajni. — Dach, parę fur siana i słomy, 1 sztuka nierogacizny wartości 30 zł., zgorzało doszczętnie — Z broniących prócz st. strażnika Zarzyckiego i strażnika Wałaszkiewicza, którzy usuwali dwóch włościan z pod walących się rozżarzonych belek, odnieśli nieznaczne poparzenie rąk, nikt nie utracił życia ni zdrowia. — Szkoda była ubezpieczoną w Krak. Tow. ubezpieczeń na 1000 zł.

Na wystawie poznańskiej — jak donosi *Schlesische Volkszeitung* z Poznania — do pewnego wystawcy ze Szlązka przystąpił jakiś wyższy oficer z żoną i pewnym panem w ubraniu cywilnem i zwymyślał owego kupca Szlązaka za to, że na wyrobach swych zamieścił napisy polskie obok niemieckich — i nakazał, aby je zaraz zdjęto, bo żaden Niemiec od niego nic nie kupi. Ów cywilny także się odezwał do żony Szlązaka: „wstydź się pani, tutaj chcieć polonizować!“ W dalszym ciągu obaj zagorzali bismarczycy wymyślali jeszcze na Niemców, wywieszających polskie napisy obok niemieckich i odeszli nic nie kupiwszy. — Róbmy tak samo! — nie kupujmy nic od takiego fabrykanta i kupca, który w równej mierze nie uwzględni naszego języka! Niechaj Niemcy zagraniczni, a zatwardziali poczują na własnej kieszeni, że przybyli na wystawę do kraju polskiego!

Slatin pasza, który niedawno wśród tylu niebezpieczeństw zbiegł z niewoli Mahdiego, przybył do Wiednia, który jest jego rodzinnem miastem.

W Bydgoszczy wysadzono dynamitem w powietrze szczątki klasztoru Karmelitańskiego, które zawadzały budowli teatru niemieckiego Ministerstwo oparło się rozebraniu ruiny, jako zabytku historycznego. Postarano się więc o to, że mury okazały niebezpieczne szczeliny, zaczem w interesie bezpieczeństwa rozwalono je gwałtownie. Przesadzono jednak naboje i skutkiem detonacji, w całej dzielnicy miasta popękały szyby mieszkań okien wystawowych.

Niemiecki teatr uszczęśliwił Tarnopol swojemi odwidzinami. „Przyznać musimy — pisze tamtejszy *Głos podolski* — że pobyt tej trupy dał nam wiele sposobności do podziwiania. Oto podziwialiśmy ową czelność tej zgraji statystów, z jaką ona się mieni być „teatrem“. Prócz bowiem dwóch, lub trzech osób, reszta wcale nie zdradza karjery artystycznej. Widocznie sądzą Niemcy, że ogolenie wąsów wystarczy zupełnie do udawania w Galicji teatru niemieckiego. Publiczność jednak poznała się na pierwszem przedstawieniu na wartości tego pseudo-Carl Theatr'u i abstynencją dała mu do zrozumienia, że nie ma u nas czego szukać.“ — Ten sam teatr zjeżdża do Lwowa i ma dać dwa przedstawienia Spodziewać się należy, że i nasza publiczność da Niemiaszkom stosowną odprawę.

Najświeższy przykład, uprzedzenie i pogardę Prusaków dla naszego języka ilustrujący, daje następujący szczegół, podany przez *Posener Zeitung.* Adwokat, Polak, miał polecenie do ściągnięcia od pewnej właścicielki Polki, kosztów za ubezp. ... Pisząc tedy list, napisał do dominium po polsku — list ten jednakże przez pomyłkę dostał się w rękę właściciela dominium tej samej nazwy, Niemca, a ten na karcie pocztowej odpisał owemu adwokatowi w następujących słowach: „Pozwoliłeś sobie pan przysłać mi rekomendowany list w obcym języku. Ponieważ władam tylko językiem niemieckim i francuskim (o zgrozo! i francuskim! — *Red.*) wrzuciłem list pański do kosza i oświadczam panu, jeśli masz do mnie interes, abyś pan wyraźnie do mnie po niemiecku napisał. Taki obcy język, jakiego pan wobec mnie użyć sobie pozwoliłeś, jest w tej tu okolicy nieznany, (!) tu nawet nie wiedzą, jaki to może być język (!!), dla tego też żądania pańskie z największą stanowczością i oburzeniem odpieram“.

Adwokat zaskarżył owego gorliwca do sądu o obrazę. Sąd I i II. instancji oskarżonego uwolnił od winy i kosztów i podał następujące ciekawe wywody: „Sąd uznaje, że oskarżony mógł się czuć obrażonym przez pismo polskie, chociaż mylnie do niego adresowane. Wprawdzie list właściciela Niemca pokazuje, że on jest surowego charekteru i szorstkiej (*derbe*) natury i nie wie, jakiej formy ludzie wykształceni używać winni, jednakże przyjąć należy, że adwokata nie chciał obrazić i z zupełnem prawem starał się zastrzedz, by do niego, jako do Niemca polskich listów nie pisano“. Tak oto język nasz już znienawidzony! — Bierzmy przykład z nich! Porzućmy wselkie arcymaślane ustępstwa, tam gdzie prywatne stosunki istnieją — żądajmy uwzględnienia go wszędzie i na każdym kroku, nie wstydźmy się odzywać głośno po polsku — a z pewnością więcej językowi naszemu wyrobimy znaczenia, niż przez dotychczasowe grzeczności i uprzejmości, które tylko coraz większą butę w naszych „cywilizatorach“ wywołują.

Poselstwo abisyńskie wraz z wyprawą Leontjewa przybyło do Moskwy w ubiegły czwartek. Skoro pociąg stanął, komendant miasta Moskwy, Unkowskij, wszedł do wagonu, poczem poselstwo wyszło na platformę i biskup abisyński Czabro Akziawer, zrobił nad publicznością znak krzyża św. Przy wejściu posłów do sali paradnej witał ich p. o. prezydenta miasta Szczypkin, z członkami zarządu miejskiego, powiedział krótką mowę i złożył chleb na tacy z drzewa rzeźbionej, solniczkę złotą, oraz wizerunek Matki Boskiej Iwerskiej.

Publiczność witała poselstwo okrzykami: „Ura!“ Książę Dampto odpowiadał ukłonami. Z dworca posłowie udali się otwartym pojazdem, a biskup abisyński z hieromonachem Jefremem w karecie. Po przybyciu do kaplicy Matki Boskiej Iwerskiej i ucałowaniu obrazu, poselstwo udało się do pałacu jenerał-gubernatora, celem przedstawienia się wielkiemu księciu Sergjuszowi. Następnie poselstwo odjechało do Petersburga.

Tragiczny żart. Pewien młody handlowiec w Pradze, chciał zabawić współlokatora demonstracją, jak można się powiesić. Założył sobie powróz za szyję i zawisł w powietrzu. Zanim potrafił się uwolnić od zaciskającego się sznura stracił przytomność i naprawdę się powiesił. Lekarz, wezwany przez obserwatora widowiska, już tylko śmierć skonstatował.

---

(64)

MAŁA PARAFJA.
POWIEŚĆ
ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Nie bez wewnętrznego udręczenia, uczucia nadzwyczaj przyjemnego dla wyschłych dusz świata sądowniczego ofiarował Delcru na ołtarzu Grosbourga Uzelles, na ołtarzu awansu miłość swoją do pani Elizy. Podczas gdy szedł piechotą z Grosbourga, walczył z sobą w duszy i gdyby Czerwona Czapeczka była tutaj osobiście, to czar jej wdzięcznego uśmiechu, czar jej istoty bez najmniejszej wątpliwości odniosły tryumf nad pragnieniem prędkiego awansu w karjerze sądowniczej, nad pragnieniem zyskania wpływowych stosunków. Pozostawiony jednak tylko instynktom swej natury, Delcru, nie dochodząc do Uzelles, dał się przeciągnąć na stronę, na którą ciągnęły go jego ambicja i twarde serce. Wypełni on swój obowiązek w charakterze sędziego i dlatego postara się pomówić otwarcie z kochanym Féniganem przedtem, nim zdecyduje się na rzeczywiste badania śledcze; tym sposobem będzie mógł sprawdzić zeznania obwinionego za pomocą zeznań przyjaciela. I rzeczywiście, zaledwie kolaska wyjechała na drogę Corbeilles, sędzia sprytnie przystąpił do badania.

Bez wątpienia, przyjaciel jego Fénigan, zrozumiał przyczynę, dla której Delcru był przeciwnym, aby im towarzyszyła Lidja: jakże by przy niej można było mówić o śmierci księcia na Ołomuńcu, o śmierci gwałtownej, tragicznej i zupełnie nie przypadkowej, jak to twierdzili lekarze.

— A więc posiadasz pan dowody? — zapytał Ryszard ciekawie.

Delcru skinął głową potakująco i odparł:

— Niewątpliwe

Dla męża nie było więcej wątpliwości: oczywiście rozmowa zejdzie zaraz na Lidję. Ale cóż za głupota wyobrażać sobie, że wyda on swoją żonę, gdy mu sto razy łatwiej przyjąć jej winę na siebie!

Chociaż Delcru nie odznaczał się bynajmniej wielką spostrzegawczością, zmiana na twarzy Ryszarda, pomimo iż była ta twarz opaloną silnie, nie uszła jego uwagi, to też zachwycony swym wzrokiem spostrzegawczym, ciągnął dalej:

— Pierwszy dowód, z początku przez nas niezauważony, zawiera się w tem, że podobnie jak wielu szczęśliwców w sprawach miłosnych, książę miewał zawsze przy sobie listy, fotografje, pamiątki po swoich kochankach, które zawsze i wszędzie pokazywał chętnie. Mały szyldkretowy portfel, napełniony przedmiotami tego rodzaju a dobrze znany jego przyjaciołom nosił zawsze przy sobie. Gdy znaleziono ciało księcia, kieszenie jego ubrania były puste. To potwierdziło nasze domysły i skierowało je niejako na prawdziwą drogę.

Ryszard właśnie wyobrażał sobie ten cały dramat: Lidja za jakąkolwiek bądź cenę chciała wydostać z powrotem od Aleksego jakąś pamiątkę, ten jednak odmawiał jej tego z uporem. Mimo to zapanował Ryszard nad sobą i odpowiedział sędziemu, którego dowodzenia ściskały mu serce jakby kleszczami.

— Jeżeli więc jego kieszenie były zupełnie pustemi, to prawdopodobnie zamordowano go w celu grabieży.

— Właśnie, że nie, gdyż znaleźliśmy portmonetkę, zegarek i pierścionki. Morderca chciał widocznie przyjść w posiadanie tylko listów i pragnął zeszpecić jego piękną twarz, twarz, którą się zachwycały kobiety. Morderstwo to jest bez wątpienia zbrodnią, popełnioną z namiętności.

Fénigan milczał. Delcru, obawiając się, iż poszedł za daleko i że niczego więcej z niego nie wydobędzie, starał się czemprędzej nadać rozmowie inny kierunek.

— Wiesz pan, panie Ryszardzie, co ja przypuszczam?

Ryszard spojrzał na niego.

— Zemsta kobiety — dokończył Delcru.

Widział, jak Ryszard drgnął, a znajdując, że jego wybieg jest arcysprytnym i zręcznym ciągnął:

— Myśl ta przyszła mi do głowy na widok pozycji ciała, pozycji zupełnie naturalnej i pod parasolem, jak to bywało za życia. Czy nie widzisz pan w tej pozycji martwego ciała, zupełnie odpowiedniej dla pierwszego lepszego muzeum figur woskowych, delikatnej, zalotnej zemsty, właściwej tylko kobietom?

Ryszard zrozumiał, że żona jego jest zgubioną i pragnął ją osłonić swojemi własnemi piersiami.

— Zemsta nie posiada tak samo rodzaju, jak i zazdrość. Oszukany i mszczący się za siebie mąż może tak samo starannie obmyśleć, wykonać i upozorować swoją zbrodnię, jak najwystępniejsza kobieta.

— Więc pan nie upatrujesz tutaj ręki kobiety?

— Gotów jestem przysiądz na to.

— Jesteś pan, jak widzę, znawcą pod tym względem — rzekł sędzia z uśmiechem, który jemu samemu wydawał się bardzo rozumnym. Następnie nagłym i zręcznym zwrotem, stanowiącym właściwość sędziego śledczego, poważnie i konfidencjonalnie zapytał:

— Pan, jak słyszałem i jak ogólnie mówią, jesteś bardzo zazdrosnym?

— Tak jest, jestem nim w wysokim stopniu.

— Zdaje się, że pan nawet pisywałeś listy z groźbami?

— Albo to człowiek wie, co robi w przystępie zazdrości?

Nastało przeciągłe milczenie: obaj się zadumali głęboko.

Drogą, która coraz więcej stawała się białą w miarę tego, jak ciemniało niebo, powracali do domu w milczeniu zmęczeni dzienną pracą robotnicy. Przechodzili po dwóch, po trzech z tłomoczkami i węzełkami na plecach. Drzemiący na bryczce woźnica z przestrachem podskoczył na siedzeniu i czemprędzej usunął się z drogi powozowi, na który zawistnem okiem spojrzał siedzący na skraju drogi żebrak, przewiązując starannie gałganami skrwawione nogi. Na dole, u podnóża ciągnących się spadzisto ku rzece winnic, zalana bursztynowem światłem zachodzącego słońca toczyła się Sekwana, a wskutek połysku jej powierzchni ciemne gęste lasy na przeciwległym brzegu wydawały się jeszcze ciemniejszemi. Z oddali słychać było świst ciągnących po rzece tratw, a z lasu wtórowały mu słowiki, wyciągając dźwięczne, radosne i dyszące miłością trele. Atmosfera przepełniona była wonią konwalij.

W umyśle Ryszarda powstał czarujący obraz Lidji, sędziemu zaś dźwięczał w uszach srebrny śmiech przecudownych ustek Elizy.

O, wy majowe dźwięki, ty przecudna woni stron lesistych, jakże tajemniczy oddźwięk wasz wnika nawet w najbardziej zatwardziałe dusze!

Na sędziego podziałał do tego stopnia cudny urok majowego wieczoru, że gotów już był prawie telegrafować do Wersalu, aby przysłano zastępcę w celu dalszego prowadzenia śledztwa. Wahanie to jednak, ta słabość nie trwały długo.

Nagle, tuż u samego wjazdu do Soisy, z maleńkiej bocznej ścieżki wśród winnic, wysunęła się na drogę długa postać, która wydawała się zupełnie czarną na białem tle wielkiej drogi Corbeilles.

— Jak się macie, księże Ceraise! — zawołał Ryszard i jednocześnie kazał stangretowi wstrzymać konie.

Wikary, zamiast odpowiedzi, zapytał się prostodusznie, czy wrócił także i właściciel małej parafji.

Ryszard odpowiedział, iż Merivet pozostał na razie w Marsylji, ale nie na długo.

— A wy, kochany księże wikary, co tu robicie o tak późnej porze? Prawdopodobnie gdzieś w bliskości znajdują się nieszczęśliwi, którzy potrzebują waszej pomocy?

Stary wikary otarł pot z czoła, okrytego szerokiemi krysami kapelusza i odrzekł:

— Powracam z pańskiej budki rybackiej, panie Ryszardzie... Dziadek Jerzy, wiesz pan, ten stary żebrak, któremu dałeś przytułek u siebie, wzywał mnie do siebie.

— Cóż się z nim dzieje? Czy ciągle jeszcze chory?

— Umierający... Dzisiaj wieczorem udzielę mu ostatnich sakramentów.

— Biedny Jerzy! Lidję to bardzo zasmuci.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Pomiędzy sejmem a senatem finlandzkim wytwarza się ostry konflikt. Sejm mianowicie powziął jednomyślną uchwałę wystosowania do cara Mikołaja II. petycji o zaprowadzeniu swobody prasy w Finlandji. Ustawa prasowa Aleksandra III. z roku 1891 poddała finlandzką prasę pod nadzór generał-gubernatora i zwyczajne sądy nie sądzą już odtąd przestępstw prasowych. Skutkiem tej ustawy zagwarantowana w konstytucji finlandskiej swoboda prasowa została *de facto* zniesiona. Odnośna petycja sejmu przedłożoną została senatowi do zatwierdzenia, senat wskutek otrzymanych z Petersburga wskazówek aż do tej pory zwlekał z zatwierdzeniem petycji. Sejm jednak uważa postępowanie senatu za sprzeczne z konstytucją i zamierza uchwalić z tego powodu wotum nieufności dla senatu.

Z niedzieli. Niewesoło spędziliśmy onegdajszą niedzielę. Słota, trwająca już od dwóch dni, wpłynęła ujemnie na humory Lwowian, zmuszonych, niestety, do przepędzenia wolnego czasu *intra muros* do rozmyślania nad marnością najlepiej nawet ułożonych projektów rozmaitych zabaw i ekskursyj zamiejskich. Całe życie mieszkańców lwiego grodu skupiło się bądź w domach prywatnych „na wizytach“, bądź też w klubach, handelkach i restauracjach; a że to sezon ogórkowy rozpoczął już swe panowanie, przeto w braku ważniejszych tematów politycznych, główną treścią rozmów była wszędzie „wycieczka do Poznania“, budząca w coraz szerszych kołach żywe zajęcie.

Zapowiedziany na niedzielę festyn mieszczański na strzelnicy musiano naturalnie odłożyć na lepsze czasy. Jedynie teatr, dzięki pani Modrzejewskiej, jak zawsze w czasie jej występów, bez względu na pogodę, zapełnił się publicznością, której nawet pluta nie zdołała zatrzymać w domu.

Zresztą miasto, nie zdradzające przez cały dzień wielkiego ożywienia, wczesnym już wieczorem pogrążyło się w ciszę i jakby zamarło, do czego niemało przyczyniły się egipskie ciemności, zalegające ulice, rezultat bowiem księżyc nie dotrzymał onegdaj kontraktu z magistratem i odmówił swego dobroczynnego światła.

Wycieczka polska do Poznania, organizowana od kilku tygodni, pomimo zakusów z pewnej strony, zmierzających do jej rozbicia, zapowiada się coraz lepiej. Dotychczas zgłosiło już swój udział liczne grono osób, między tymi wiele z prowincji. W wycieczce biorą także udział panie. Komitet, organizujący wycieczkę, z powodu nawału pracy musi od dłuższego czasu prawie codzień odbywać posiedzenia, a nadto porozumiewać się ustawicznie z komitetem poznańskim, tamtejsi bowiem bracia gotują uczestnikom wycieczki serdeczne i gościnne przyjęcie. W tych dniach wydaną zostanie odezwa, podpisana przez wiele wybitnych osobistości, a nawołująca ogół do najliczniejszego udziału w wycieczce, która zresztą będzie miała charakter czysto towarzyski, pozbawiony wszelkiego politycznego znaczenia. W miarę rozwoju akcji przygotowawczej będziemy powiadamiali naszych czytelników o bardziej zajmujących szczegółach. Wycieczka opuszcza Lwów w sobotę 20. b. m, a następnego dnia o godzinie 11. przed południem stanie w Poznaniu.

„Vorverkauf im Postclub.“ Taki napis czytamy na plakatach, zapowiadających przedstawienia niemieckie jakiejś importowanej trupy aktorskiej z Wiednia. Mniejsza o to, że klub pocztowy zdecydował się na wynajęcie Niemcom sali na błazeństwo w rodzaju „Bruder Martinów“ itp „poss“, ale to chyba już całkiem nie na miejscu, aby w klubie urzędniczym w polskiem mieście, zajmowano się sprzedażą biletów na niemieckie przedstawienia. Czyżby pozazdroszczono radzie miejskiej jej sympatji dla niemieckich skoczków cyrkowych?...

Walne zgromadzenie Tow. teatru ludowego, zwołane na onegdajszy wieczór, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Z 400 członków towarzystwa jawiło się na zgromadzeniu zaledwie 40.. Nie świadczy to chyba o zbytniem zainteresowaniu się ogółu członków losami tej instytucji.

Kronika policyjna dnia onegdajszego notuje kilka drobnych kradzieży, parę bójek niedzielnych, które się skończyły osadzeniem winnych w areszcie, oraz kilka przyłapań notowanych złodziei.

Obfity połów udał się wczoraj rewizorowi policji Spangowi. W ogrodzie przy ulicy Zamkowej obok cmentarzyska na „Paparówce“ przychwycił on sześciu notowanych złodziei, grających w karty na pieniądze. U jednego z nich odebrano 68 zł., u drugiego 28 zł., u reszty zaś mniejsze kwoty. Wszystkich ich, jako uchylających się od pracy, osadzono w aresztach policyjnych.

Z życia towarzyskiego. W domu p. Elżbiety z Pankratjewów Kowalskiej odbyły się d. 29. zm. zaręczyny siostrzeńcy p. Marji Karmeli Jurystowskiej, córki śp. Edmunda i śp. Marji z Pankratjewów Jurystowskich, z dr. Leszkiem Starżą Mawskim, adwokatem we Lwowie, synem Ludwika, sędzy sądu krajowego i Heleny z Piątkowskich.

Zapiski pośmiertne. Z Guatemali donoszą pod d. 2. czerwca: Przy udziale 3 tutaj zamieszkałych Polaków, odbył się dziś pogrzeb Ludwika Wolframa, urodzonego w Sandomierzu w r. 1821. Zmarły brał czynny udział w r. 1848, za co w więzieniu fortecznem w Grudziądzu pokutować musiał. Wydostawszy się z niewoli wyjechał do Francji, a następnie do Nicaragua, skąd przybył w r. 1860 do Guatemali, pracując jako inżynier i miernik.

Z towarzystwa aptekarskiego. Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu galicyjskiego towarzystwa aptekarskiego, które się odbyło na dniu 28. czerwca r. b. zostali wybrani do wydziału: Przewodniczącym p. Władysław Gruszczyński, zastępcą przewodniczącego p. Beiser Jakób; wydziałowymi pp. Dewechy Fryderyk, Zawałkiewicz Zdzisław, Ehrbar Antoni, Adam Gustaw, Blumenfeld Henryk, Łazowski Mieczysław, Mańkowski Witold; zastępcami wydziałowych pp. Rein Gabrjel, Pisz Antoni, dr. Rucker Jan, Mikolasch Henryk.

Wycieczka kółka urzędników do Lesienic od szkoły z powodu słoty odbędzie się we czwartek dnia 11. b. m. lub w razie niepogody w sobotę dnia 13. b. m.

Wystawa robót ręcznych i rysunków w szkole ruskiej im. Konarskiego otwartą będzie w dniach: 9., 10. i 11. b. m. od godziny 9.—12. przed południem i od 4.—6. po południu. Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbędzie się w piątek 12. b. m. o godzinie 4. po południu

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na fundację im. Tadeusza Kościuszki. Nadesłały wykaz składek za czas od dnia 1. stycznia do 30. czerwca 1895 r.:

Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za maj 5 zł. Delegat Wojciech Czerski z puszek 14 zł. 95 ct Stow. szynkarzy, piwiarzy i restauratorów lwowskich 18 zł. 52 ct. Razem w maju 38 zł. 52 ct.

Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za czerwiec 5 zł. Witkiewicz Tomasz, notarjusz w Brzozowie z puszki 5 zł. 35 ct. Razem w czerwcu 10 zł 35 ct

Zestawienie: W styczniu wpłynęło 195 zł. 18 ct., w lutym wpłynęło 169 zł 9 ct., w marcu wpłynęło 5010 zł, w kwietniu wpłynęło 58 zł 77 ct, w maju wpłynęło 38 zł 47 ct, w czerwcu wpłynęło 10 zł. 35 ct Razem 5481 zł 86 ct — Narosłe odsetki od 1 stycznia do 30. czerwca 1895 r. 520 zł 33 ct Razem 6002 zł. 19 ct, poprzednio wykazano 22.905 zł 19 ct, — Ogółem 28.907 zł. 38 ct., złożono na książeczkę galic. kasy oszczędn. nr. 417746, dodatkowo przez dr Małachowskiego zebrane 37 zł. 80 ct Stan z dniem 1. lipca 1895 r. 28 945 zł. 18 ct. Doliczając do tego kwotę złożoną w Tow. kred. ziem. 11.400 wraz z książeczką galic. kasy oszczędn. na 29 zł. 89 ct, razem 11.429 zł 89 ct., fundusz zebrany z puszek przez lokalny komitet lwowski ulokowany na książeczce galic. kasy oszczędn. nr. 21952 1134 zł 71 ct., wynoszą aktywa fundacji z dniem 1. lipca 1895 roku, ogółem 41 509 zł. 78 ct

Franciszek Zima.

Na krzyż dla ś. p. Pióreckiego. Dr Witold Mokrzycki, w załączeniu przesłał do naszej admin. 5 zł złożonych na ręce jego przez p. Emila Mecenseffy'ego jen. senkr. banku austr.-węg. z powodu zamieszczonej notatki w pismach tutejszych o krzyżu na grobie ś. p. Pióreckiego żołnierza kościuszkowskiego, pochowanego na cmentarzu łyczakowskim.

Pożegnanie.

Lwów 8. lipca.

Niezwykłego, a jednak swą prostotą i serdecznością wzruszającego aktu byliśmy wczoraj świadkami. Oto lwowskie szkoły ludowe żegnały uroczyście swego dotychczasowego zwierzchnika, inspektora okręgowego p. Mieczysława Baranowskiego, obejmującego z nowym rokiem szkolnym stanowisko dyrektora żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. A był w tem pożegnaniu widoczny żal szczery i głęboki za człowiekiem, który w ciągu ośmioletnich swych rządów nietylko był całemu nauczycielstwu lwowskiemu raczej przyjacielem i ojcem, aniżeli surowym zwierzchnikiem, ale — co ważniejsze — nauczycielstwo to umiał podnieść moralnie i materjalnie tak wysoko, jak to nigdy przedtem nie bywało i w dziejach rozwoju szkolnictwa ludowego we Lwowie nazwisko swe zapisał złotemi głoskami. Wobec tego nie dziwna, że uroczystość wczorajsza przybrała rozmiary większe, niż może nawet pierwotnie jej zakreślono, że nacechowana była taką czcią i miłością dla żegnanego, jaką zdobywać sobie potrafią tylko charaktery wyjątkowe.

Po tych kilku ogólnych uwagach, które wydały nam się koniecznemi dla należytego zrozumienia całej uroczystości, przystępujemy do jej opisu. Rozpoczęła się tedy o godzinie 8 rano nabożeństwem, odprawionem w kościele katedralnym na intencję solenizanta. Nabożeństwa tego wysłuchało całe zebrane w kościele nauczycielstwo lwowskie, uczniowie wszystkich lwowskich szkół ludowych i wydziałowych i liczna publiczność, złożona niemal wyłącznie z rodziców dzieci, uczęszczających do szkół tutejszych.

Właściwe pożegnanie podzielono — i słusznie — na dwie odrębne części: jedną urządzono jakby w kółku ściśle rodzinnem o godz. 10. przed południem w szkole Sztaszica, drugą, publiczną, w południe w sali ratuszowej. Pierwsza była pożegnaniem dzieci, druga nauczycielstwa i rodziców.

W przystrojonej zielenią i draperjami sali gimnastycznej szkoły Staszica zebrali się tedy przed godziną 10. rano dyrektorowie, kierownicy nauczycielki, nauczyciele, oraz deputacje uczennic i uczniów wszystkich miejskich szkół wydziałowych i ludowych. Wchodzącego do szkoły inspektora powitała muzyka korpusów wakacyjnych, w sali zaś chór uczenic szkoły wydziałowej piękną i zastosowaną do uroczystości kantatą, poczem rozpoczęły się szczere, niewymuszone przemówienia dzieci, żegnających inspektora w swojem imieniu. A wiec najpierw przemawiało maleńkie „bobo“, czteroletnia Emilcia Kalecińska ze szkółki freblowskiej imienia Zimorowicza (założonej dzięki staraniom p. M. Baranowskiego); po niej uczennica 1. klasy szkoły ludowej imienia św. Anny, Madeyska: uczennica 8. klasy szkoły wydziałowej imienia królowej Jadwigi, Wojdalewiczówna i uczeń 4. klasy szkoły imienia Adama Mickiewicza, Walewski, (syn artysty i reżysera teatru hrabiego Skarbka.) Szczególnie przemowa tego ostatniego, wygłoszona z werwą i przejęciem się, trafiła wszystkim do serc i z zapałem powtórzyli wzniesiony przez małego mowcę okrzyk na cześć p. Baranowskiego, do którego w tej chwili zbliżył się chłopaczek, ubrany w śliczny kontusik i wręczył mu bukiet, co stało się hasłem do formalnego zasypania kwiatami ukochanego inspektora. Na owację tę odpowiedział p. M. Baranowski kilku serdecznemi słowy i rozdał dzieciom na pamiątkę książki i obrazki, poczem chór uczniów szkoły imienia Staszica zakończył śpiewem tę część obchodu.

Część druga — jak już nadmieniliśmy — odbyła się w południe w sali ratuszowej, wypełnionej szczelnie wychowawczyniami i wychowawcami młodego pokolenia Lwowian. O godz. 12. pojawił się solenizant, wprowadzony do sali przez pp. prezydenta Mochnackiego i wiceprezydenta Marchwickiego, i zajął miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł między tymi dwoma dygnitarzami miejskimi. Wśród obecnych zauważyliśmy nadto pp: seniora rady miejskiej Apolinarego Stokowskiego, posła na sejm i członka rady m. dra Goldmanna, radcę szkolnego p. Bolesława Baranowskiego, licznych księży, przełożone wszystkich pensjonatów we Lwowie i wielu innych.

Po odśpiewaniu pięknej kantaty przez chór kółka gimnastyczno-śpiewackiego nauczycieli lwowskich szkół ludowych, wstąpił na estradę dyrektor szkoły ludowej im. Elżbiety p. Borecki i w serdecznych słowach pożegnał imieniem całego nauczycielstwa lwowskiego ustępującego inspektora, oraz wręczył mu adres w ozdobnej oprawie z podpisami gron nauczycielskich miejskich szkół ludowych. Drugi przemawiał p. Parasiewicz, dyrektor szkoły im. Czackiego, podnosząc korzyści, jakie zawdzięcza szkolnictwo lwowskie niestrudzonym zabiegom i staraniom inspektora Baranowskiego, oraz jego zasługi jako prezesa lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego, kółka śpiewacko-gimnastycznego, Tow przyjaciół uczącej się młodzieży i t. d. W końcu wręczył solenizantowi upominek od nauczycielstwa — wspaniałą zastawę srebrną.

Imieniem rodziców pożegnał ustępującego inspektora uproszony do tego przez liczne grono ojców i matek sekretarz wydziału krajowego i członek naszej redakcji p. Karol Kucharski, przedstawiając wymownie wdzięczność rodziców dla inspektora, który dla dzieci był drugim ojcem i życząc mu szczęścia na dalszej drodze życia.

Uroczystość zakończyła się krótką odpowiedzią inspektora Baranowskiego, który z widocznem wzruszeniem podziękował za zgotowaną mu owację, zaznaczył, że w tem, co mu się udało zrobić dobrego, większą część zasługi przypisuje dzielnemu nauczycielstwu lwowskiemu, a nie sobie, wreszcie skorzystał z tej sposobności, ażeby pod koniec swego urzędowania raz jeszcze wyrazić publiczne uznanie i serdeczną podziękę reprezentacji miejskiej i radzie szkolnej okręgowej, w szczególności zaś p. prezydentowi Mochnackiemu i wiceprezydentowi p. Marchwickiemu za ofiarną i płodną w dobroczynne skutki opiekę, jaką otaczają lwowskie szkolnictwo ludowe.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek „Wieczór Trzech Króli“, komedja w 5 aktach Szekspir'a. Czternasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Z teatru. Występy gościnne pani Modrzejewskiej wciąż zapełniają teatr letni. W sobotę ujrzeliśmy znakomitego gościa w tendencyjnem dramidle Mosenthala pt. „Debora“, a geniusz artystki potrafił i z tej słabizny wydobyć iskry, które ożywiały publiczność, wprawiały ją w niemy podziw, to znowu w przejawiający się szalonemi oklaskami zachwyt. Największe wrażenie zrobiła scena przekleństwa, oddana przez panią Modrzejewską z potężną ekspresją.

Publiczność, jak zwykle, przyjmowała artystkę owacyjnie, wywołując ją niezliczone razy i zasypując kwiatkami, a młodzież akademicka wręczyła jej wieniec laurowy z prześlicznemi szarfami o barwach narodowych z napisem: „Młodzież akademicka — Helenie Modrzejewskiej“. Napis ten, wyszyty na szarfach sztucznemi kwiatami niezapominajek i konwalij, był prawdziwem cackiem, przynoszącem chlubę pracowni, z której wyszedł, mianowicie zakładowi dla wyrobu sztucznych kwiatów panny Teodorowiczówny.

Z otoczenia artystki zasługują na wzmiankę pochlebną w pierwszym rzędzie pani Kwiecińska i pp.: Woleński (Józef), Chmieliński, Hierowski, Walewski, Kiczman, Gasiński i inni.

Onegdaj znów w zapełnionym również teatrze wznowiono Sudermanna „Gniazdo rodzinne“ z panią Modrzejewską w roli Magdaleny. Obszerna recenzja, umieszczona po pierwszem przedstawieniu tej sztuki przed kilku dniami, uwalnia nas dziś od powtarzania entuzjastycznych pochwał, na jakie mistrzowska gra artystki w zupełności zasługuje.

Redakcję „Niedzieli“, pisma dla ludu, wydawanego z funduszów „Macierzy“, objął w b. miesiącu literat i publicysta p. Tadeusz Czapelski. Numer pierwszy pod nową redakcją przedstawia się nietylko udatnie, ale nawet okazale. Dość wspomnieć, że obok listu ks. Adama Sapiehy w sprawie wyborów, (który to list pozwoliliśmy sobie przedrukować na innem miejscu), znajdujemy tam artykuły lub drobiazgi literackie z takiemi podpisami, jak Fr. Rawita, Fr. Konarski, Teofil Merunowicz, Izydor Kuncewicz i w. i. Jeżeli tak dalej pójdzie, *Niedziela*, cierpiąca dotychczas na anemję, stanie się najlepszem pismem dla ludu.

Teatr stanisławowski opuścił we środę Czerniowce udając się do Krynicy, gdzie w sobotę „Towarzyszem pancernym“ Wołowskiego rozpoczął sezon letni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza Ponieważ okręgi sądowe: podgórski i dobrzycki w politycznym pow. wielickim są zupełnie wolne od zarazy pyska i racic, przeto namiestnictwo wyłącza je z obszaru zamkniętego, ustanowionego rozporządzeniem z dnia 16. maja b. r. i zezwala na dowolny obrót zwierzętami racicowemi przy przestrzeganiu obowiązujących przepisów paszportowych

W okręgach sądowych dobczyckim i podgórskim wolno zatem odbywać targi i jarmarki na te zwierzęta, tudzież ładować i wyładowywać je na stacjach do tego przeznaczonych.

Zakaz wolnego obrotu zwierzętami racicowemi z dnia 16. maja b. r. obejmuje nadal tylko sądowe okręgi: Skawina i Wieliczka, tudzież cały powiat polityczny: bocheński.

Gdy desinfekcja zakładu obserwacyjnego dla świń w Białej została ukończoną, zezwoliło namiestnictwo na otwarcie zakładu z dniem 8 lipca b r., tudzież na ładowanie od dnia dzisiejszego trzody chlewnej, przeznaczonej do tego zakładu, na stacjach kolejowych w Galicji do tego upoważnionych.

Nowe Tow. akcyjne. Ministerstwo spraw wewn. dozwoliło na zawiązanie Tow. akcyjnego pod nazwą: „Galic. karpackie naftowe towarzystwo, dawniej Bergheim i Mac. Garvey“.

Ostatnie wiadomości.

Poseł młodoczeski, dr. Herold, ogłasza w *Narodnich Listach* podpisany swojem nazwiskiem artykuł o wewnętrznej sytuacji politycznej, a w szczególności o polityce Młodoczechów. Poseł Herold zaznacza, że stronnictwo jego zaniechało polityki obstrukcyjnej nie dla tego, że rząd koalicyjny padł, ale w myśl poprzednio już powziętej uchwały poprostu dla tego, iż stało się to, czego swem obstrukcyjnem zachowaniem się wymódz chcieli, a mianowicie: aby rada państwa najpierw załatwiła budżet i reformę wyborczą, a dopiero później zabrała się do reformy podatkowej. Młodoczescy posłowie — powiada p. Herold — wiedzieli, że budżet i reforma wyborcza są słabą stroną koalicji. Gdy tedy koalicja istotnie o te sprawy się rozbiła, a nowy rząd odłożył reformę podatkową na czas późniejszy — nie było i nie ma na razie powodu do czynienia dalszych przeszkód w obradach rady państwa. Obecnie — mówi dalej Herold w swym artykule — stanowisko posłów młodoczeskich jest i nadal opozycyjne — ale, że opozycja nie jest celem, lecz środkiem — więc zachowują się z całą rezerwą, czekając uregulowania i ustalenia się teraźniejszej przejściowej sytuacji. Wynik tej kryzys może być dla Czechów dwojaki. Albo będzie czynione staranie, aby parlamentarna maszyna pozostała i nadal w ruchu bez ostecznego uregulowania spraw czeskich, a wówczas natrafi na taki sam opór jak dotychczas, tak całego narodu czeskiego, jak i jego reprezentantów — lub też powstający gabinet postawi sobie za zadanie załatwienie czeskich kwestyj, a wówczas opozycja nasza nie będzie mieć celu. Na te dwie ewentualności powinniśmy być przygotowani i pewną rezerwę na razie zachować. W końcu p. Herold wzywa do zgodnego działania cały naród czeski i wszystkich jego zastępców w radzie państwa.

Prezydent najwyższej wspólnej izby obrachunkowej, Wilhelm Toth, podał się do dymisji. Decyzja cesarska nastąpi w tych dniach.

Z Rzymu donoszą, że spodziewana z powodu zaślubin księcia Aosty amnestja dla skazanych w roku ubiegłym przez sądy wojenne, nastąpi po przybyciu młodej pary książęcej do Rzymu. Słychać, że akt łaski królewskiej w ciaśniejszych mieści się granicach, aniżeli zrazu przypuszczano. Rząd miał polecić królowi jedynie zniżenie kary dla przywódców zeszłorocznych ruchów, a nie zupełne ich ułaskawienie, aby nie wywołać przypuszczenia, że można wymusić uwolnienie tego rodzaju skazańców, wybierając ich deputowanymi. — Młoda para książęca przybyła w sobotę do stolicy Wjazd był uroczysty a ludność zgotowała nowożeńcom wspaniałe i serdeczne przyjęcie. Gdy para książęca przybyła do zamku królewskiego, *Piazza del Quirinal* zapełnił się tłumami ludu, które dopóty wznosiły okrzyki, aż młoda para z królem i królową wyszła na balkon. Burmistrz miasta ogłosił odezwę, w której ślub między księciem Aosta a księżniczką Orleańską, sławi jako zapowiedź związku między Francją a Włochami.

Niezawisła prasa w Niemczech, a w szczególności postępowa i demokratyczna, bardzo żarliwie naturalnie omawia wspomniany już przez nas fakt zasądzenia burmistrza Kołobrzegu prezydenta prowincjonalnego, na karę dyscyplinarną w kwocie 90 marek za odstąpienie jednej ze sal miejskich na zgromadzenie socjalno-demokratyczne. Nie ulega kwestji, że sprawa pójdzie do wyższego trybunału administracyjnego. Byłoby to bowiem publicznym skandalem, gdyby przeciw tego rodzaju skarceniu głowy miasta nie szukano ratunku w środkach prawnych. Czy ze skutkiem, to się dopiero pokaże.

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 8. lipca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych przewodniczący w radzie ministrów i minister spraw wewnętrznych hr. Kielmansegg dał odpowiedź na interpelację p. Pacaka co do postępowania władz w Kutnahorze z okazji odwiedzin w dniu 21. czerwca Czechów amerykańskich.

P. minister stwierdził, że w myśl przedłożonego władzom programu nie miały być wygłaszane mowy. Wysłany na miejsce młody urzędnik, praktykant konceptowy starostwa, nie pojawił się wskutek namowy burmistrza w mundurze i zabronił po dwóch mowach dalszych przemówień. Chociaż ów urzędnik był w swem prawie, musi pan minister przyznać, iż szorstkie jego wystąpienie, które doprowadziło do rozwiązania uroczystego zebrania, było nie na miejscu. (*Oklaski z ław młodoczeskich*).

Postępowanie urzędnika da się usprawiedliwić tylko brakiem doświadczenia i trwożliwością. Ponowne zebranie się gości można uważać za dalszy ciąg rozwiązanego zebrania i z tego też powodu akcja organów urzędowych nie może być poczytaną za naruszenie prawa o nietykalności mieszkań Pan minister wszakże nie waha się oświadczyć, iż zarekwirowanie przez starostę wojska było zupełnie nieusprawiedliwionem i że starosta działał ze zbytnim pośpiechem. Namiestnik hr. Thun, który ubolewa i gani niewłaściwe postępowanie starosty i wyżej wzmiankowanego praktykanta konceptowego, otrzymawszy wiadomość o tem, co się stało, zarządził natychmiast odpowiednie kroki, aby w przyszłości nie powtórzyło się coś podobnego. (*Huczne oklaski.*)

Odpowiedź ta wywołała w Izbie wrażenie.

Izba po wysłuchaniu powyższego świadczenia przystąpiła do dalszej dyskusji nad budżetem misterstwa oświaty.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 8. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowanie uchwał delegacyj.

Wiedeń 8 lipca. Rumuńscy studenci z Czerniowiec ogłaszają w tutejszych pismach podziękowanie br. Wassilko za obronę ich czci w parlamencie.

Belgrad 8. lipca. Nowy gabinet ukonstytuował się już definitywnie. Prezydjum i sprawy zewnętrzne objął Nowakowicz, tekę wojny Franassowicz, sprawy wewnętrzne Malinkowicz, skarb Popowicz, sprawiedliwość Ninicz, budowle Petkowicz, oświatę Kowacowicz.

Belgrad 8. lipca. Wszyscy skazani w procesie Cebinaca zostali ułaskawieni i natychmiast wypuszczono ich na wolność.

Sofja 8. lipca. Książę Ferdynand odjechał na kurację do Karlsbadu.

Tryjest 8. lipca. Wczoraj odbyło się tu z wielką uroczystością spuszczenie na wodę statku „Wiedeń“.

Petersburg 8. lipca. Słychać, że metropolita Klement przyjęty został na audjencji przez ks Łobanowa.

Rzym 8. lipca. Wczoraj po południu odbył się w Kwirynale ślub cywilny księcia Aosty z księżniczką Orleańską Heleną.

Petersburg 8. lipca Wczoraj ogłoszono ukaz carski co do gwarancji przyjętych przez rząd rosyjski za pożyczkę chińską. Najmniejszej wzmianki nie zawiera ten ukaz ani co do tego, w jaki sposób pożyczka ta będzie umorzona, ani też co do dalszych pożyczek chińskich.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 8. lipca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	409 50	Wied. losy	— —
Alpiny	97 —	Akcje tytoń.	240 50
Kredyty węg.	492 —	4%. Poż. kraj.	
Anglobanki	177·—	z r. 1893	97 90
Uniony	361 —	Elbethale	300 25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	285 10
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123 90
Lombardy	112 75	Bankvereiny	168 50
Losy tureckie	82 85	Wspólna renta p.	101 25
Staatsbahny	441 37	Ruble	130·—
Czerniowieckie	326 50	100 marek niem.	59·10
Gal. obl. prop.	98 40	Napoleond'ory	9·57

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. lipca 1895.

HOTEL ŻORZA. Z. Jarzyński z Błudnik Dr. St Glogier z Tarnopola. K. br. Gauthier z Paryża J. hr. Młodecki z Manasterzysk W. Skibniewski z Podola ros. M. Wiśniewski z Genewy S. Grek z Krosna. M. Bierer z Besarabji R. Weiss z Theresienstadtu O. Dorych z Turnau.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Marek z Mielca. A. Regele z Wiednia S. Sokołowski z Żytomierza H. Heim z Norymbergji F. Ślusarek z z Hiliczki. A. Stecki z Mielca. M. Kurowska z Żytomierza S. Dydyński z Ulucza.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić ś. p. Gwidona Ruszczyńskiego na miejsce wiecznego spoczynku, składa na tej drodze serdeczne podziękowanie Rodzina.

!KTO CHCE MIEĆ PIĘKNĄ I DELIKATNĄ PŁEĆ NIECH UŻYWA W PORZE LETNIEJ!

Wschodnią pastę piękności (Maść na piegi), która usuwa piegi i wszelkie wyrzuty skórne. — Słoik 35 ct.

Mydło ze soku białych lilij „FLORA“ Jedyne mydło nieszkodliwe i wygładzające płeć. — Sztuka 35 ct.

Puder „Lwowianka“ otrzymywany z nieszkodliwych a jednak ślicznie bielących twarz substancyj. — Pudełko 60 ct.

Jedynie do nabycia w Perfumerji T. PILARSKIEGO i SPÓŁKI Lwów — Hotel Georga. Wysełka na prowincję odwrotnie

---

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem **W TRUSKAWCU** Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Ukończony gimnazjalista poszukuje ekcji na wsi. Adres: S. J. poste restante Lwów.

Poczta Żydaczów potrzebuje zaraz ekspedytorkę. Zgłoszenia za rewersem.

Pęknia willa obok głównego dworca do sprzedania. Wiadomości udzieli Michał Begiński, ul Na Błonie 24.

Apteka w zachodniej Galicji z obrotem do 8 tysięcy jest do sprzedania zaraz. Bliższa wiadomość w Tarnobrzegu w aptece.

Poszukuje się **akademika** do przygotowania chłopca do III. klasy gimnazjalnej na rok cały. Zgłoszenia Żółkiew. Rozwadowski. 467

Do sprzedania bardzo tanio są kufry i wszelkie przybory do podróży w handlu pod firmą *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ulica Halicka l. 4.

Kandydat c. k. Seminarjum nauczycielskiego poszukuje lekcji na wieś jako guwerner od 15. lipca 1895 za bardzo skromne wynagrodzenie. Łaskawe zgłoszenia poste restante Kandydat. Lwów.

Folwarczek 75 morgów gruntu, budynków 8, zbiory, cały inwentarz do sprzedania. Gościńcem trzy kilometry od Lwowa. Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy obejrzeniu na miejscu. Karol Patiatycki, Rzęsna polska, Lwów.

Dobra Urłów przestrzeni 334 morgów w powiecie Złoczowskim, należące do fundacji stypendyjnej imienia Łopińskich, są od 1. marca 1896 do wydzierżawienia. Oferty na dzierżawę wnosić należy w terminie do 1. sierpnia b. r. do Wydziału krajowego we Lwowie lub na ręce Bolesława Wierzchleyskiego, delegata Wydziału krajowego do zarządu dóbr Urłów, Kabarowce poczta Zborów. 474

Uczeń ze szkół średnich, mający rodziców lub opiekunów we Lwowie, otrzyma posadę płatnego **handlowego praktykanta** i sposobność wszechstronnego wykształcenia zawodowego — Praktykanci, którzy już rozpoczęli w innym handlu praktykę, a chcieliby takową uzupełnić i dokończyć w moim rozgałęzionym interesie, mogą być również przyjętymi. Kazimierz Lewicki, Lwów.

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19

Osoba wolnego stanu, lat 20, poszukuje miejsca wyższym domu w pralni uzdolniona kilkoletnią praktyką; piśmienna. Adres poczta Łańcut. Józefa Kielcz. 46

Mandant pięknie i szybko piszący znajdzie natychmiast zajęcie w kancelarji adwokata dra Fryderyka Krattera we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 12. Obznajomieni z niemiecką stenografją mają pierwszeństwo. 463

Majątek ziemski nad rzeką Dniestr położony, 8 klmtr. od stacji kolejowej oddalony, obejmujący 1200 morgów przestrzeni, z tego 309 morgów lasu i dwoma młynami o (8) ośmiu kamieniach, jest z wolnej ręki pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Inwentarz tak żywy jak martwy na żądanie może być również sprzedanym. Bliższej wiadomości udzieli p. Jan Czechowicz, zastępca c. k. notarjusza w Tłumaczu

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

9 i 3 pokoje. Wałowa 31.

2 pokoje, kuchnia. Jabłonowska 4.

3 pokoje, kuchnia. Zielona 6.

4 pokoje, nyża, spiżarka, kuchnia. Zielona 6

3 pokoje, nyża, kuchnia. Zyblikiewicza 5.

Pokój kawalerski. Zamojskiego 7.

Kampiana 5. 4 pokoje z przynależytościami od sierpnia. 471

5 pokoi, nyża, kuchnia, spiżarka. Zyblikiewicza 5

2 pokoje frontowe kawalerskie II. piętro. Krakowska l. 6.

2 pokoje, nyża i kuchnia I. piętro oficyny. Wiadomość w restauracji Pilzneńskiej w Rynku l. 17. 458

Podlewskiego 5, 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, spiżarnia z przynależytościami zaraz do najęcia.

Korespondencja prywatna.

Sierpień. Muszę koniecznie Cię widzieć, więc pukam nieśmiało do serduszka, może to przecie będzie możliwem, o słów parę — kiedy? — Zawsze jednak choć zapomnian. 47?

HAMAKI, Czepki do kąpieli, rękawiczki do nacierania ciała, gąbki, perfumerją poleca magazyn pod firmą: **Kauczyński i Oberski** Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7. Filja ul. Halicka l. 6 (dawniej skład **H. Müllera**)

Rzepa pastewna ściernianka (Stoppelrübensamen) nasienie świeże i pewne **1 litr 1 zł. w. a.** poleca 1634 1—8 **J. BULSIEWICZ** skład nasion **w Bochni.**

Młocarnia i lokomobila 8mio konna **Claytona i Shuttleworth**, oraz 2 siewniki 13to rzędowe Garretha używane, jednak w dobrym stanie są do sprzedania. Dyrekcja dóbr ordynacji Chorostków, poczt. w miejscu.

Z powodu zwinięcia całego handlu sprzedaję rozmaite **MEBLE** o 35% taniej poniżej cen fabrycznych **A. LUFT** we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

MORSZYN Zakład zdrojowy i wodoleczniczy stacja kolejowa, 1526 1—? poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektryzacją i masażem. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrewność, skrofuły.**

Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł. tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

Sławne piwo bawarskie SPATENBRÄU wprost z beczki na szklanki i butelki sprzedają 1604 1—7 **MUSIAŁOWICZ & JANIK Lwów.** Przez lekarzy polecone.

L. 2 558/1895 1688 1—1

KONKURS.

Magistrat król. woln. miasta Gródka, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę weterynarza miejskiego w Gródku z płacą roczną 500 złr. a. w. i prawem do stabilizacji po dwu latach.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść należycie udokumentowane podania do tutejszego Magistratu **najdalej do końca Lipca 1895 r.**

Do podania dołączyć koniecznie należy:

1. metrykę urodzenia,
2. dyplom ze złożonego egzaminu weterynaryjnego,
3. świadectwo z odbytej praktyki zawodowej.

Dokładna znajomość obu języków krajowych jest nie zbędną.

Magistrat król. woln. miasta.

Gródek, 2. lipca 1895 r.

Zlecenia giełdowe wykonujemy jak najrzetelniej za miernem pokryciem i zatrzymujemy zakupione papiery aż do sprzedaży z zyskiem w depozycie.

Rady i informacje w sprawach bankowych i giełdowych udzielamy bezpłatnie dokładnie i jak najsumienniej.

Wreszcie polecamy się do **Zakupna i sprzedaży** wszelkich papierów wartościowych jak **listy zastawne, prjorytety, losy i t. p. ostatnie także na spłaty ratalne** po najprzystępniejszych cenach

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany SCHELLENBERG i KREYSER we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Ze świata dziecięcego. Malutkiej Zosi pokazują świeżo narodzonego braciszka

— O! — dziwi się Zosia — taki młody, a już łysy!...

Pierwsza Związkowa garbarnia w Rzeszowie

Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką, odstąpiwszy przedsiębiorstwo nowemu Towarzystwu akcyjnemu — rozwiązuje się na mocy uchwały walnego zgromadzenia.

Wzywamy wierzycieli aby się do Towarzystwa zgłosili.

Likwidacją zajmuje się:

Dyrekcja.

Rzeszów, 26. czerwca 1895 r. 1694 1—2

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej EDMUNDA RIEDLA we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2 —
„ zbiór majowy	3 —
Kaysow czarna . .	4 —
Melange de Lond.	4 —
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	0·—	½ k. [illegible]
Cuba grubo ziarnista .	9·50	[illegible]
Cejlon zielona . . .	10·—	[illegible]
„ „ perlowa	10·40	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	[illegible]
„ „ perłowa	10·75	[illegible]
Mocca arabska aromat.	10·75	1·08
Jawa złota	10·75	[illegible]

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 10.441/5. 1695 1—1

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie uchwały Magistratu z dnia 4. lipca 1895 r. rozpisuje się ponowną publiczną licytację **celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej oraz prawa poboru dodatku gminnego od napojów spirytusowych Gminie miasta Stanisławowa przysługującego, na przeciąg lat trzech od 1. stycznia 1896 do 31. grudnia 1898.**

Licytacja ta odbędzie się 12. lipca 1895.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1. za prawo wyszynku gorących napojów z wyłączeniem piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . . . . . 10.000 zł
2. za prawo poboru dodatku gminnego od napojów gorących z wyłączeniem piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . . 30.000 zł
3. za prawo wyszynku piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . 10.000 zł
4. za prawo poboru dodatku gminnego od piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . . . 49.500 zł
5. za prawo propinacji wódczanej i piwnej wydzierżawione przez gminę miasta Stanisławowa od c. k. galic. funduszu propinacyjnego w Knihininie całym, wraz z częścią Stojewskich w Mykietyńcach, Uhornikach i Podłużu . . . . . 29.000 zł
6. za wydzierżawienie karczmy l. k. 5, przy ulicy Halickiej, wraz z stajnią i z gruntem obszaru 63□ sążni i karczmy l. k. 67 przy drodze do Opryszowiec z gruntem budowlanym 197□ sążni i ogrodem obszaru 1 morg 623□ sążni . . . . . 1.000 zł
7. za wynajęcie karczmy miejskiej za cegielnią, łutrówki, wraz z magazynami wódczanymi i lodownią . . . . . 500 zł

Przy licytacji powyższej wolno także będzie wnosić oferty poniżej ceny fiskalnej, jednakże nie niżej jak 125.000 złr. rocznie.

Wadjum przy licytacji złożyć się mające wynosi 13.000 złr.

Oferty pisemne na wszystkie powyżej wyszczególnione przedmioty dzierżawne opiewające, należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można w dniu wyżej oznaczonym od godziny 10 przed południem do godziny 12. w południe na ręce komisji licytacyjnej w Prezydjum tutejszego Magistratu.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w biurze I. Magistratu, przyczem się jednak zauważa, że **oferty nie odpowiadające warunkom licytacyjnym, a w szczególności opiewające na czas dłuższy niż 3 lata, bezwawarunkowo uważane będą jako nieważne.**

Magistrat król. woln. miasta

Stanisławów, dnia 4. lipca 1895.

Dr. Szydłowski.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. 518 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1—8

Dr. Zygm. Czop lekarz zakładu. *Karol Forner* za zarząd zakładu.

Potrzebuję leśniczego do większego majątku lasowego z niższym egzaminem lasowym mogącego i przełożeństwo obszaru dworskiego prowadzić, człowieka inteligentniejszego kawalera lub żonatego, młodego, energicznego, rozumiejącego się bardzo dobrze na administracji lasowej i kulturach. Zgłoszenia z odpisem świadectw i rekomendacyj proszę nadsyłać pod adresem: Wielmożny **M. Zakrzewski**, Wiktorów, p. Halicz. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1·99 1—4

SZCZAWNICA.

Zakłady zdrój-kąpielowe i klimatyczne w Starostwie Nowotarskim. Na silniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste, skuteczne w przewlekłych katarach płuc i przewodu pokarmowego, dla usposabiających do **suchot**, w rozedmie płuc, w chorobach narządów moczopłciowych, ośrodków nerwowych, niedokrwności i t. p. z pomocniczemi środkami:

Pensjonatem przy zakładzie wodoleczniczym u Dra Kołączkowskiego na Miodzlusiu; kąpielami mineralnemi, hidriatycznemi i rzecznemi; **zakładem inhalacyjnym**, kuracją mleczną, żentyczną i kefirową. W obu zakładach urządzenia dogodne, postępowe. Dojazd do stacji. Dr. W. Ściborowski lekarz zakładu i 6 zdrojowych lekarzy udzielają pomocy od 20. maja do 30. września. Zamówienia na mieszkanie i t. p. załatwiają Zarządy zakładu „Górnego“ i na „Miodzinsiu“. 1363 1—3

Dobra Kobylnica ruska z kolonią Fehlbach

położone w powiecie Jaworowskim, obszaru 1450 morgów z tego 581 morgów pola ornego, 207 morgów łąk i pastwisk 648 morgów lasu, będą sprzedane na licytacji **dnia 8. lipca** b. r. o godzinie 10. rano w c. k. Sądzie obwodowym w Przemyślu za jakąkolwiek bądź cenę.

Wadjum 22.000 złr,

Warunki licytacyjne można przeglądnąć w registraturze c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu.

Bliższych wiadomości udziela też kancelarja adwokata dra Fryderyka Krattera, we Lwowie, ulica Mickiewicza l. 12. 1619 1—1



Dra Fryderyka Longiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w nim wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok według przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 390 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie niewidocznie łuszczki ze skóry, która staje się przeto lśniąco biała i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodzieńczą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, wągry i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z użyciem 1 zł. 50 ct. **Dr. Longiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl spt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marciana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Adlera, J. Niedziołkowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haasego.

Księgarnia J. A. Pelara w Rzeszowie wydała świeżo i poleca: Jedyne w swoim rodzaju Wincentego Cybulskiego **REJESTRA GOSPODARSKIE** Wydanie piętnaste, poprawione i uzupełnione przez Ludomira Dzierżanowskiego. Cena egzemplarza oprawnego 2 złr. 50 ct. 1691 1—4

Kule bilardowe garnitur od zł. 7·— do zł. 11·50, **Skórki do kijów, Klej i plasterki** do naklejania tychże **Punkciki pod kręgielki, Płótno jedwabne** do podklejania sukna, **Kreda do kijów. Ramki na gazety. Podstawki kauczukowe pod szklanki, Pompy do piwa** po cenach nader przystępnych, poleca **ALOJZY HÜBNER Lwów, Rynek l. 38.** 1—?

Handel założony w r. 1789. Największy skład **HERBATY** chińsko-rosyjskiej **Fryderyka Schobutha Lwów, Rynek 45** poleca **Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:**

pół klgr. Congo nr. I.	1·90
„ „ Souchong nr. II. . . .	2·?0
„ „ Souchong ze zbioru maj.	3 —
„ „ Congo Kaisow najprz.	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł, 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam. 1886 1—5

Nil novi sub sole. — Zrobiłem mojej żonie na imieniny niespodziankę

— No i co zrobiłeś?

— Kupiłem sobie nowy kapelusz.

— Et, stary dowcip.

— No dobrze, ale on jest tak już stary, że może uchodzić za nowy.

!Ważne dla każdej rodziny i szkoły!

Numer 2. przepysznego amerykańskiego dzieła „Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki“ **„ŚWIAT W OBRAZACH“** wyszedł i jest do nabycia *w Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie, plac Marjacki l. 6 i 7,* w biurach dzienników: **Płohna,** przy ulicy Karola Ludwika l. 9, **i Olszewskiego,** przy ul. Kilińskiego, oraz **we wszystkich tych miejscach,** gdzie wystawione będą artystycznie wykonane plakaty oznajmujące, że tam można nabywać

„Świat w obrazach“ wszędzie po cenie 30 ct. za jeden zeszyt (na prowincji po 35 centów).

Co to jest?

„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki“ „Świat w obrazach“ jest dziełem przepysznem, zawierającem fotografje wszystkich najważniejszych miejscowości ziemi, co dotąd ogółowi przystępnem nie było.

Każdy numer zawiera 16 szczególniej pięknie i artystycznie wykonanych fotografij (38/34 ctm. wielkich) słynnych miast, okolic, dzieł sztuki itd., wraz z krótkim objaśniającym tekstem i na pięknym papierze.

Numer drugi zawiera następujące na całej stronicy fotograficzne widoki:

Bulwar św. Magdaleny w Paryżu.
Opactwo Westminsterskie w Londynie.
Sackville Street w Dublinie (Irlandja).
Kasyno w Monte Carlo (Monaco).
Edynburg (stolica Szkocja).
Przylądek północny (Nordcap) Norwegja.
Frankfurt nad Menem.
Przesmyk i most św. Gothardu (Szwajcarja).
Biblioteka watykańska w Rzymie.
Widok na pałac Alhambra w Granadzie.
Kreml, zamek carów w Moskwie.
Plac Ezbekych w Kairze (Egipt).
Herkulesbad Mehadja (Węgry).
Gmach parlamentu w Ottawie (Kanada).
„Tysiąc wysp“ Rzeka św. Wawrzyńca (Kanada).
„Boston Common“ w Bostonie.

Milion egzemplarzy każdego numeru sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Płohna, w biurze dzienników Olszewskiego, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika“ nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję posyła się „Świat w obrazach“ jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie posyła się „Świata w obrazach“) **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i **30 centów** (pocztą z przesyłką 35 centów) otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła *„Świat w obrazach“*.

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.